

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje
Rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 52 (800)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w.
Administracja otwarta w dni por-
szednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Wtorek, dnia 23 grudnia 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:

w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60.398.

Cena 30 groszy.

CICHA NOC...

To na uroczystość Twych narodzin,
Dziecię, przed złoconemi, światłem rozżar-
zonymi ołtarzami, śpiewać będą pienia
„radosne”. Blaskiem lśnić będą, bogatym
haftem pokryte, ornaty. A słudzy Twój,
rozgrzoni ciepłem dobrobytu, otaczać się
będą dymem kadzidel.

To na Twoją cześć nucić będą organy.

Raduj się więc pieśni — bo w dniu
tym musisz być nieczułą na niedolę ludu
„jak milczące wobec łez — ołtarze”.

Raduj się, choć smutek w tobie tkwi:
„Cicha noc, święta noc...”

Smętne twe słowa rozkołyszą się
rytmem melodji.

Smętną więc jesteś nocy, choć masz
być nocą wesela.

O nocy, kryjąca w sobie tajemnicę
ból narodzin.

Ileż prawdy w dniu tym wyśpiewanej
będzie w słowach kołedy nuconej przez
MATKĘ nad kołyską DZIECIĘCIA:

„Nie płacz dziecie — proszę,
Ja żalu nie zniosę...”

Dosyć go mam z męki twojej,
Którą w sercu noszę...”

To jasnowidzenie serca matczynego,
oddającego światu swe dziecię na mękę,
na ból, na głód i poniewierkę codziennego
życia.

A ileż matek, w tę noc — świętą
noc, biec będzie z zamierzającymi kropla-
mi potu na czole, by jaknajszybciej do
piersi swej przytulić tę radość życia, którą
dziecko wniosło do jej twardej doli...

Ileż matek, w tę noc — świętą noc,
biec będzie do „swego” domu — by kromką
suchego chleba, ciężko zapracowanego,
uraczyć swe dziecię przy tradycyjnej „wie-
czerzy” wigilijnej...

Ileż matek, w tę noc — świętą noc,
nie ujrzy radośnie roześmianej twarzyczki,
a ciepłym swego ciała rozgrzewać będzie
zmarznięte, małe łapki swej kruszynki i
ustami swymi scałowywać będzie z oczu
maleństwa duże krople łez...

Zimny piec szczyrzyć będzie swe
puste ruszta w zjadliwym uśmiechu do
szyb, białymi kwiatami mrozu pokrytych.
A gdzieś indziej zieleń choinki migotliwymi
płomykami świec śmiać się będzie beztrósko
do innych dzieci...

Do innych — nie do Twoich matko...

Ale ty nie płacz, o matko! ten tylko
godzien swej doli, kto słabnie w więzach.
Ty więc swe rwij — dla siebie, dla swe-
go dziecka. A pieśń twoja niechaj gromem
brzmi w takt szmeru kołyski, niech pieśń
buntu płynie, niech w dziecku twoim za-
ręcz w walce zali...

„Smutno mi, że Ty, niate Dziecie,
całej tej nędzy dziś jesteś panem —”

— Więc nie raduj się, pieśni
w tę noc, świętą noc...

DO WALKI O PRZYSZŁOŚĆ.

Imponująca Konferencja Związków Zawodowych w Łodzi. Gorące przyjęcie więźnia
sanacji — tow. Kwapińskiego. Doniosłe chwile w życiu Związków Zawodowych.

W sobotę, dnia 13 b. m. o godz.
7 wieczorem w sali O. K. Z. Z. przy
ul. Narutowicza 50, odbyła się imponu-
jąca konferencja klasowych Związków
Zawodowych, wchodzących w skład
O. K. Z. Z.

Konferencję otworzył tow. J. Da-
nielewicz i udzielił głosu tow. J. Kwa-
pińskiemu, przewodniczącemu Central-
nej Komisji Zw. Zaw., witanemu hucz-
nymi oklaskami przez wszystkich uczest-
ników konferencji.

Tow. Kwapiński w godzinnym re-
feracie omówił zadania klasowego ru-
chu zawodowego w dobie obecnej. Re-
ferent wskazał na konieczność zanie-
chania walk politycznych wewnątrz or-
ganizacji zawodowych i zabrania się
wszystkich ludzi stojących na gruncie
walki klasowej do odbudowy i rozbu-
dowy związków zawodowych, które je-
dyndy mogą skutecznie przeciwstawić
się zakusom kapitalistów na zdobycze
klasy pracującej w Polsce.

Mimo głodu i nędzy — mimo sza-
lonego wzrostu bezrobocia, mimo ciąg-
łych obniżek płac robotniczych, rząd
nie czyni nic, coby mogło poprawić
los mas pracujących — przeciwnie, mó-
wi się w sferach rządowych o koniecz-
ności podwyższenia komornego, prze-
dłużenia czasu pracy, ograniczenia usta-
wodawstwa socjalnego i t. d. Masy ro-
botnicze milczą — lecz milczeć długo
nie będą mogły — gdyż zbyt wielkie
ciężary wsią się na ich barki. Komisja
Centralna Związków Zawodowych, do-
ceniając groźbę położenia, rzuciła w masy
robotnicze hasło: „Wszyscy do organi-
zacji zawodowych.” W imię tego ha-
sła należy rozpocząć usilną pracę we
wszystkich ośrodkach robotniczych.

Po referacie wywiązała się dys-
kusja, w której głos zabierali t. t. Mil-
man, Zerbe, Szczerkowski, Walczak
i inni.

Następnie tow. Danielewicz od-
czytał zgłoszone do prezydium nastę-
pujące rezolucje:

I.

Konferencja Zarządów Oddziałów
i Męzów Zaufania w Łodzi, zebrana
w dniu 13 grudnia stwierdza, że wobec
„w y c i ę s t w a” reakcji w
wyborach i groźby odebrania
robotnikom ich zdobyczy, najpotężniej-
szą ostoją klasy robotniczej są jej or-
ganizacje i w pierwszym rzędzie klaso-
wy ruch zawodowy.

Konferencja wzywa wszystkie zrze-
szone oddziały, członków Zarządów,
męzów Zaufania Związków na fabry-
kach oraz wszystkich zrzeszonych człon-
ków do podjęcia wytyczonej akcji or-
ganizacyjnej pod hasłami:

WSZYSZY DO PRACY ORGANI-
ZACYJNEJ!

WSZYSZY DO ORGANIZACJI!

PRZEZ ORGANIZACJĘ DO WAL-
KI I ZWYCIĘSTWA!

II.

Konferencja Klasowych Związków
Zawodowych protestuje przeciwko za-
miarom rządu większości sejmowej pod-
niesienia czynszu komornianego w sta-
rych domach mieszkalnych. Konferen-
cja uważa, iż przy niezmiernie niskich
płacach w Polsce i ogromnym bezro-
bociu, każde podwyższenie komornego
poprowadzi do wyrzucenia na bruk
tysięcy robotników i spotęguje trwające
od dwóch przeszło lat przesilenie gos-
podarcze.

Konferencja zwraca się do Kom.
Centralnej, by czuwała i w razie przy-
stąpienia rządu i Sejmu do realizacji
zapowiedzianej podwyżki komornianej,
przystąpiła do zorganizowania masowej
akcji protestacyjnej.

III.

Konferencja wyraża swe oburze-
nie przeciwko ostatniemu zarządze-
niu Rządu, który odroczył na prze-
ciąg 2 lat wprowadzenia w życie usta-
wy sejmowej z ubiegłego roku, doty-
czącej rozciągnięcia ubezpieczenia na
wypadek bezrobocia na robotników
w przedsiębiorstwach, które zatrudnia-
ją niżej 5 robotników.

Zarządzenie to krzywdzi w naj-
wyższym stopniu dziesiątki tysięcy ro-
botników, pozostawiając ich wraz z ro-
dzinami bez żadnej opieki.

IV.

Konferencja Kl. Zw. Zaw. wyraża
energiczny protest przeciw masowym

KATASTROFA BEZROBOCIA.

Liczba bezrobotnych sięga 250.000 tysięcy.
Przeszło 2.000 osób dziennie traci pracę i zarobek.

Podług danych Państwowych Urzęd-
ów Pośrednictwa Pracy, tygodniowe
sprawozdanie z rynku pracy za okres od
7 do 13 grudnia włącznie wykazuje
246.891 bezrobotnych. W stosunku do po-
przedniego tygodnia liczba bezrobotnych
zwiększyła się o 17.258.

Bezrobocie wzrosło w P. U. P. P.
woj. śląskie o 2053, Łódź miasto o 2021,
Częstochowa o 943, Łwów o 866, pow.
Warszawski o 635, Przemyśl o 539, Piotrków
o 527, Łódź okręg o 500, Nowy Sącz
o 472, Włocławek o 412, Poznań o 396,
Gdynia o 395, Sosnowiec o 342, Tczew o
326, Radom o 313, Kalisz o 307, Białą
o 306, Wilno o 280, Toruń o 262, Grudziądz
o 259, Ostrów o 233, Chrzanów o 226,

redukcjom robotników w przemyśle
włókienniczym, oraz łamaniu przez Wi-
dzewską Manufakturę Bawełnianą obo-
wiązuje ustawy, skazującej wypłaca-
nia robotnikom zarobków towarami.

Wszystkie rezolucje zostały jedno-
głośnie przyjęte.

Konferencja zakończona została
odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.
Nastroj panował podniosły.

* * *

W konferencji brało udział 22
związki, działające na terenie Łodzi,
oraz 4 związki z prowincji, a mianowicie:
z Pabjanic, Zgierza, Ozorkowa
i Konstantynowa. Ogółem udział w kon-
ferencji brało przeszło 400 osób.

Grodno o 209, Równe o 206, Lublin o
205, Żyrardów o 137, Drohobycz o 119,
Płock o 114 i t. d.

O rozmiarach wzrostu bezrobocia
świadczą cyfry następujące.

W dn. 6 grudnia armja bezrobotnych
liczyła 209.333, w dn. 29 listopada —
211.918, w dn. 15 listopada — 180.516.

W przeciegu niespełna miesiąca
liczba bezrobotnych wzrosła o 66.315.

Też sama wymowa tych cyfr mówi
sama za siebie.

Naddziałająca fala drożyzny, los
bezrobotnych pogorszy znacznie.

Cwiarć miliona ludzi żyje w czarnej
beznadziejnej rozpacz.

Tragedja bezrobotnych robotników sezonowych

Wstrzymanie zasiłków pograżyło w nędzy na terenie łódzkiego
okręgu przeszło 12 tysięcy bezrobotnych.

Pomimo dwukrotnych wniosków łódz-
kiego Zarządu Funduszu Bezrobocia, Min.
Pracy i Op. Sp., nie uchyliło dotąd t. zw.
„martwego sezonu”, wskutek czego dnia
16 grudnia wstrzymano wypłatę zasiłków
bezrobotnym robotnikom sezonowym w
Łodzi.

Ogółem na terenie działania łódzkie-
go Zarządu Okręgowego Funduszu Bez-
robocia pozbawionych zostało zasiłków
przeszło 12 tysięcy bezrobotnych, z cze-
go w samej Łodzi około 7 tysięcy.

Wczoraj w sprawie tej interwenjo-
wali przedstawiciele Związku prac. komu-
nalnych i inst. użyt. publ. (oddział robo-
tników sezonowych) u przewodniczącego
Okręgowego Funduszu Bezrobocia, który
oświadczył, że decyzja w tej sprawie za-
leżna jest od władz centralnych.

Delegacja interwenjowała również w

Zarządzie Województwa, podkreślając tra-
giczną sytuację pozbawionych zapomóg
bezrobotnych i prosząc o podjęcie akcji
w Ministerjum.

Zaznaczyć należy, iż na terenie
łódzkiego okręgu bezrobotni robotnicy
sezonowi otrzymali w okresie t. zw. mar-
twego sezonu zasiłki w latach poprzed-
nich od r. 1925.

Podkreślić należy, iż miejskim ro-
botnikom w Łodzi Magistrat wypłacił urlo-
powe i ekwiwalent za 13 pensje, w wy-
sokości dwudniowej płacy za każdy prze-
pracowany miesiąc, co umożliwi im prze-
trwanie najbliższych tygodni. Jednakże
robotnicy innych samorządów, robotnicy
ceramiczni itd., którzy pracowali prze-
ważnie w okresie sezonu przez 3 dni w
tygodniu już dziś znajdują się bez środ-
ków do życia

Ogromne masy robotników łódzkich — na bruku!

Zamykanie fabryk przed świętami. Kapitał włókienniczy przechodzi do ataku

Pisma łódzkie podają faktyczny stan
unieruchomienia wielkiego przemysłu w
Łodzi.

Otóż ogółem do wielkiego przemysłu
należą 33 fabryki. Zarządy wszystkich fa-
bryk wymówiły swym robotnikom, zamie-
rzając przerwać pracę na dłuższy okres
i dopiero w ostatniej chwili decyzja ta zo-
stała zmieniona. Mimo wymówienia, nie-
które fabryki nadal będą pracowały, ogra-
niczając się jedynie do zatrzymania war-
sztatów na przeciąg 5-ciu dni.

Na dłuższy okres zamykają się na-
stępujące fabryki:

Scheibler i Grohman na trzy tygod-
nie, firma Geyer — na 2 tygodnie, firma
I. K. Poznański — od 22 grudnia do 3-go
stycznia, M. Silbersztein — od 22 grudnia
do 3 stycznia, Firma S. Danciger i S-ka
— 7 dni, firma Bennich — na 7 dni, fi-
rma Heffrichter — na czas jeszcze nieo-

kreślony, firma Markus Kon — na dwa
tygodnie, firma Landau i Weile — 7 dni
firma Prussak — od 22 do 28 grudnia,
firma Steinert — od 22 grudnia na 2 ty-
godnie, firma Sweikert — na czas jeszcze
nieokreślony, firma Eisert — od 22 grud-
nia do 7 stycznia.

Wszystkie pozostałe zakłady prze-
mysłowe przerywają pracę w dniu 24, w
dzień wigilijny i podejmują ją w dniu 29
b. m.

Równocześnie z fabrykami wielkiego
przemysłu, unieruchamiają swe warsztaty
na okres świąteczny również wykończalnie
i farbiarnie, znajdujące się w Łodzi.

Począwszy więc od dnia 18 b. m.,
bez pracy pozostała jedna trzecia część
robotników. W sobotę pracuje poraz o-
statni przed świętami druga część, a od
środy zawnięte będą wszystkie zakłady
w Łodzi,

Interpelacja posłów Związku Parlamentarnego

polских socjalistów, klubu parlamentarnego posłów chłopskich, oraz klubu Nar. Partji Robotn. i Ch.D w sprawie bezprawnego aresztowania b. posłów, pomieszczenia ich w więzieniu wojskowym w Brześciu n/B i traktowania ich tamże, sprzeczne nie tylko z obowiązującymi przepisami prawnymi, lecz również z poczuciem honoru i ludzkiej godności.

W nocy z dnia 9 na 10 września 1930 r. aresztowani zostali przez policję państwową i żandarmerję wojskową obywatele cywilni...

1. p. Norbert Barlicki b. poseł na Sejm, b. członek Rady Obrony Państwa i delegat do zawarcia traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej;

2. p. Kazimierz Bagiński, b. poseł na Sejm, członek organizacji wojskowych, oficer W. P. oznaczony orderem „Virtuti Militari“;

3. p. Adam Ciołkosz, b. poseł na Sejm, czynny działacz stronnictwa P.P. S. w Tarnowie;

4. p. Włodzimierz Celewicz, b. poseł na Sejm;

5. p. Aleksander Dębski, b. poseł na Sejm, b. wojewoda i znany działacz społeczny Stronnictwa Narodowego;

6. p. Stanisław Dubois, b. poseł na Sejm, członek redakcji „Robotnika” działacz w organizacjach młodzieży;

7. Dr. Władysław Kiernik, b. poseł na Sejm, b. Minister Spraw Wewnętrznych i członek Delegacji Polskiej dla zawarcia traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką;

8. p. Jan Kwiatkowski, b. poseł na Sejm;

9. p. Osyp Kohut, b. poseł na Sejm;

10. Dr. Herman Liberman, b. poseł na Sejm, obrońca Legionistów w znanym procesie Marmaros-Sziget, prokurator z ramienia Sejmu w sprawie pociągnięcia przed Trybunał Stanu p. Ministra Czechowicza;

11. p. Jan Leszczyński, b. poseł na Sejm;

12. p. Mieczysław Mastek, b. poseł na Sejm, zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych;

13. Dr. Józef Putek, b. poseł na Sejm, i znany działacz ludowy;

14. Dr. Adam Pragier, b. poseł na Sejm, profesor Wolnej Wszechnicy, znany działacz społeczny;

15. p. Karol Popiel, poseł na Sejm do r. 1928, znany działacz Narodowej Partji Robotniczej;

16. p. Dymitr Palijew, b. poseł na Sejm;

17. p. Adolf Sawicki, b. poseł na Sejm;

18. p. Aleksander Wisłocki, b. poseł na Sejm;

19. p. Wincenty Witos, b. poseł na Sejm, dwukrotny premier rządu polskiego, członek Rady Obrony Państwa, przywódca Stron. Ludowego „Piast”.

Wreszcie dnia 26 września 1930 r. po zamknięciu Sejmu śląskiego:

20. p. Wojciech Korfanty, b. poseł na Sejm, znany działacz narodowy w b. zaborze pruskim, b. Wice-Premier rządu, w domu swym w Katowicach.

Do aresztowanych dodano b. posła na Sejm, członka klubu B.B.W.R. wydanego przez Sejm poprzedni na żądanie Prokuratury, a za jego zgodą pod zarzutem popełnionych rzekomo zbrodni, kradzieży i sprzeniewierzenia,

21. p. Baćmagę.

Zamierzone aresztowanie zostało postanowione przez członków rządu znacznie wcześniej, gdyż stwierdza to w swym wywiadzie z dnia 14 września 1930 r. p. Premier rządu, twierdząc, że kazał zebrać poruszone przez Prokuraturę sprawy oraz fakt, że już na parę dni przed aresztowaniem zarządzono zostało przygotowanie cel więziennych w twierdzy wojskowej w Brześciu n/B. i zarządzone przeniesienie w charakterze Komendanta twierdzy brzeskiej p. k. 38 p. piech, w Przemyślu p. Kostka Biernackiego. Aresztujące władze miały więc dostatecznie czasu i możliwości do odniesienia się w tej sprawie do właściwych władz sądowych i osiągnięcia od nich nakazu aresztowania obwinionych.

Mimo to aresztowanie dokonane zostało bez nakazu Sądu, wyłączanie na podstawie pisemnego polecenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych Składowskiego wystawionego bez daty i bez podania powodu aresztowania.

Tego rodzaju sposób aresztowania, sprzeczny z obowiązującymi przepisami procedury karnej, jest jaskrawym pogwałceniem prawa ze strony ówczesnego rządu.

II.

Aresztowanych w ten niezwykły sposób policja państwowa i żandarmer-

ja wojskowa, w zamkniętych karetkach uwiozła w niewiadomym dla nich kierunku. Cała droga odbywała się wśród przezwoisk i grózb pod adresem aresztowanych. Aresztowanego Dr. H. Libermana w drodze poza Siedlami asystujące władze policyjne i żandarmerja zbiły do nieprzytomności. W pewnym momencie eskortujący komisarz P. P. zatrzymał auto, nakazał Dr. Libermanowi wysiąść z niego, a po chwili żandarm wojskowy rozkazał udać mu się do lasu, gdzie czekał mial na niego komisarz P. P. Dr. Liberman, podejrząc w tem za sadzkę, iść nie chciał, mimo to został tam zagnany kolbami żandarmów. Gdy stanął w lesie przed komisarzem P. P. ten ze słowami: „dlaczego drabie nie idziesz gdzie cię wołam” uderzył go dwa razy w kark, nadwyrężając mu ścięgno. Pod tymi razami Dr. Liberman padł na ziemię, a wówczas własnym jego płaszczem obwinęto mu głowę, na której jeden z eskortujących usiadł, zdarto z niego ubranie i wśród wycisków i krzyków „ty śmiesz oskarżać Czechowicza, ty śmiesz podnosić głos przeciwko panu Marszałkowi”, zbito go do nieprzytomności, zadając mu dwadzieścia przeszło krwawych ran, które później jeszcze stwierdził na jego ciele siedzący z nim w celi współaresztowany p. Karol Popiel. Po tej masakrze Dr. Liberman odzyskał przytomność dopiero na drodze, wleczony z powrotem do auta przez dwóch eskortujących go ludzi.

III.

Aresztowani zostali bezprawnie osadzeni w wojskowym więzieniu w Brześciu n/B., podlegającym władzom wojskowym, a specjalnie delegowane mu w tym celu p. p. k. Kostkowi Biernackiemu, — jakkolwiek wszyscy oni byli osobami cywilnymi i wszyscy pociągnięci byli do odpowiedzialności karnej, na podstawie zarządzeń władz cywilnych. Pomieszczonych w ten sposób, wbrew istniejącemu prawu, w twierdzy wojskowej, poddano w charakterze podkomendnych władzy wojskowej, a specjalnie p. p. k. Kostka Biernackiego i usunięto ich przez to z pod ingerencji właściwych władz sądowych, jakkolwiek obowiązuje prawo przepisuje wyszynie, że więzienia wszelkiego rodzaju i więźniowie cywilni podlegają Ministrowi Sprawiedliwości (rozp. Prez. R. P. z dnia 17 marca 1928 r. Dz. U. 29/28), a więzienia wojskowe służą jedynie do przetrzymywania osób podlegających Sądownictwu Wojskowemu (Rozkaz Min. Spr. Wojsk. z dnia 29 października 1919 r. L. 4996/19).

Ta bezprawnie zastosowana ingerencja władz wojskowych odnośnie do aresztowanych, rozciągnięta została również na prowadzenie śledztwa wobec aresztowanych. Kiedy bowiem dnia 11 września 1930 r. wezwany został przez sędziego śledczego Dr. Liberman w pokoju obok sędziego znajdował się p. k. Kostek Biernacki kilku oficerów i prokurator Michałowski. Dr. Liberman, po zeznaniu generalji i oświadczeniu, że do winy się nie poczuwa na zapytanie, w jaki sposób miał się dopuścić zarzuconej zbrodni, otrzymał od sędziego śledczego odpowiedź: „przez przygotowanie Kongresu Centrolewu, który miał przemocą obalić rząd”. Wówczas pomiędzy aresztowanym a sędzią śledczym nastąpiła następująca wymiana zdań i odpowiedzi: „która prokuratura mnie o ten czyn obwinia?” — „Warszawska”. — „Dlaczego więc znajduję się w Brześciu w więzieniu wojskowym?” — „tego nie wiem — to nie moja rzecz”. A co mam uczynić, by skomunikować się z sędzią lub prokuratorem?” — „wniesie Pan podanie do prokuratora”. Na to wtrącił się p. k. Kostek Biernacki oświadczając: „Muszę to twierdzenie sprostować — żadne podanie — będzie się Pan musiał zgłosić do raportu”. Oświadczenie to, sprzeczne z przepisami kodeksu postępowania karnego, zarówno sędzia śledczy jak i prokurator przyjęli w milczeniu.

Aresztowani, w nieznanym dotąd w sądownictwie sposób, zostali zupełnie odcięci od świata i nie zezwolono im nie tylko na komunikowanie się z ich obrońcami, lecz również z najbliższymi członkami rodzin, jakkolwiek, czując się bliskim śmierci, prosili o to zarówno Dr. Liberman jak i p. Korfanty. Czem dykto-

wna była ta izolacja, trudno pojąć zwłaszcza dziś, gdy aresztowani zostali puszczeni na wolność za kaucją bez obawy, że będą oni mogli wpłynąć na świadków lub zacięrać ślady swoich „zbrodni”. Przypuszczając więc należy, że została ona podyktowana innymi względami, aniżeli celowość przeprowadzenia samego śledztwa, tembardziej, że wobec rodzin interwenjujących p. sędzia śledczy oświadczył, że decyzja w tej mierze nie do niego należy.

IV.

Do aresztowanych zastosowano zaostrożony regulamin wojskowy, nie stosowany nawet do dezertów.

Niesłychanie ostre przepisy regulaminowe, które bezprawnie zastosowano wobec aresztowanych osób cywilnych — w praktyce zaostrożone zostały przez sprawujących nadzór więzienny oficerów i żandarmów W. P.

Do ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie polskim, zarówno żandarmi jak i oficerowie odzywali się z reguły przez „ty”. obrzucali ich najordynarniejszymi wyzwiskami i używali do najbardziej ciężkich i ordynarnych robót. Premier rządu polskiego Witos, długoletni poseł, obrońca legionistów, podpułkownik W. P. w rezerwie Dr. H. Liberman, profesor Wolnej Wszechnicy Dr. Pragier i inni używani byli do czyszczenia szmysta lub krótką miotłką, a więc prawie gołymi rękami, ustępów, do mycia podłóg i kurytarzy pod nadzorem żołnierzy do tego stopnia, że nieprzyzwoiczajeni do tych robót omdlewali wprost ze znużenia. Dr. Liberman przy tego rodzaju pracy dostał silnego ataku sercowego i dopiero przy pomocy swego współtowarzysza niedoli, p. Witos, został z powrotem odprowadzony do sali.

Aresztowanym odmówiono kąpeli, a tylko wyjątkowo, za poprzednim zgłoszeniem się do raportu, zezwalano na mycie móg.

Do dnia 9 listopada 1930 r. aresztowani dostali wikt, który obliczony był na specjalne ich głodzenie i nie odpowiadał ani żadnemu w tej mierze przepisowi, ani dotychczasowym zwyczajom. Sędzia śledczy odmawiał rodzinom prawa dostarczania żywności, motywując swoją odmowę tym, że porcje żywnościowe, otrzymywane przez więźniów, są wystarczające.

V.

Za łada przestępstwo regulaminu więziennego lub jakiegokolwiek bądź uchybienia wobec personelu nadzorczego — stosowane były wobec aresztowanych nieludzkie kary dyscyplinarne.

Ciemnica, do której wrzucano poszczególnych aresztantów w odosobnieniu, nie dając im nawet kubła dla spełnienia naturalnych potrzeb — twarde łóżko, które polegało na tem, że usuwano siennik i pozostawiono tylko rozłożone w pewnej odległości od siebie drewniane okrajki, wreszcie post, w czasie którego podawano jedynie trochę chleba i ciepłą osoloną wodę.

Mniej więcej raz na tydzień stosowano wobec aresztowanych stałe rewizje, jakkolwiek nie mieli oni możności ani komunikowania się między sobą, ani ze światem zewnętrznym tak że podejrzania o posiadanie przez nich jakichkolwiek niezadowolonych przedmiotów — nie mogły być niczem uzasadnione. Rewizje te więc, stosowane w nocy, były tylko jednym ze sposobów łamania ducha i fizycznego znęcania się nad aresztowanymi. Do rewizji aresztowani wyprowadzani byli ze swych cel do osobnej ubikacji pół ciemnej na dole, rozbiłali się do naga i musieli stać bosymi nogami na zimnej posadce, przyczem traktowani byli w urągły sposób przez rewidujących strażników.

VI.

Najstraszniejszym jednak ze wszystkich było wyrafinowane znęcanie się fizyczne i moralne nad aresztowanymi. W nocy z dnia 9 na 10 października 1930 r. klucznik wyprowadził p. Karola Popiela przez oświetlony korytarz do kancelarii, za którą znajdowała się ciemna, pusta sala. W drzwiach stał kapitan Dep. Uzb. M. S. Wojsk. Gdy p. Popiel, na rozkaz kapitana, wszedł na próg ciemnego pokoju, porwany został przez kilka rąk. Jeden żandarm chwycił go za głowę, drugi za nogi pod kolana i w ten sposób rzucono go na stółek.

Na krzyże narzucono mu mokrą płachtę a gdy krzyknął: „bójcie się Boga”, — otrzymał pierwsze uderzenie jakimś żelaznym narzędziem, prawdopodobnie stemplem od karabinu i słyszał głos: „to za Sikorskiego, to za Żymirskiego”. Uderzeń takich otrzymał p. Popiel co najmniej trzydzieści. W trakcie bicia bowiem zemlał, a odzyskawszy chwilowo świadomość, słyszał jeszcze liczenie „dwadzieścia pięć”, a następnie po paru sekundach rozkaz „stać” — potem bicie przerwano. Towarzyszący tej egzekucji kapitan odezwał się do skatowanego: „cieszyć się że tak mało, następnym razem Marszałek Piłsudski każe kulę w łeb”.

Skatowanego p. Popiela podając z rąk do rąk sprowadzono z kilkunastu stopni do celi piwnicznej, gdzie został przetrzymany przez kilka dni.

Egzekucji nad p. Popielem towarzyszył kapitan Mieczysław Kędziński. Do celi, do której został p. Popiel wtrącony po pobiciu, wchodził ponadto mjr. Edward Gorczyński z dawnych drużyn strzeleckich.

W podobny sposób pobici zostali p. p. Bagiński i Korfanty, poszturchany ponadto przez żandarma został Dr. Putek i Barlicki, obidy w barbarzyński sposób po twarzy został p. Kohut i inni.

Wyliczenia te nie wyczerpują jednak wszystkich ofiar barbarzyńskiego postępowania wojskowego personelu strażniczego.

W czasie stosowania bicia z reguły puszczano w ruch motor dla wyciągu wody, aby jego warkotem stłumić jęki katowanych ofiar. Doszło do tego, że odezwanie się warkotu motoru było oznaką dla uwięzionych, że któryś z nich poddany jest znowu katuszom bicia.

VII.

Obok tych fizycznych tortur przechodzili aresztowani ciężkie bodaj jeszcze tortury duchowe. Odcięci zupełnie od świata, nie widząc co się dzieje w kraju, o co ich oskarża się i jaki los może ich czekać — aresztowani pozostawali pod ustawiczną grozą śmierci. Wobec Dr. Pragiera p. k. Biernacki oświadczył wprost: „Pan obraziłeś mojego przełożonego, tak jakbyś Pan obraził mnie samego; mógłbym Pana kazać tu pod tą ścianą rozstrzelać i niktby mi słowa nie powiedział”. W ten sam sposób wysłał się p. k. Biernacki wobec Dr. Libermana, twierdząc: „że wszyscy aresztowani zależą od rozkazu Marszałka Piłsudskiego i tylko rozkaz Marszałka Piłsudskiego rozstrzygnie gdzie o losie”. Jeden zaś z oficerów, nieznan z nazwiska, oświadczył wobec Dr. Libermana, „los aresztowanych zależy wyłącznie od decyzji Marszałka Piłsudskiego, gdy on każe ich zabić, to oni ich zabijają, gdy każe okaleczyć, to ich okaleczą”. P. Barlickiemu oświadczył p. k. Biernacki: „Pan tak zelił Marszałka Piłsudskiego, że Pan niema co liczyć na sądy, prawo jest prawem wprawdzie, ale Pan zelił Marszałka zanadto”.

Ażby świadomość tej groźby podtrzymała w uwięzionych, inscenizowano od czasu do czasu fikcyjne egzekucje.

I tak w pierwszych dniach października 1930 r. do celi, w której siedział dr. Liberman i p. Popiel, wszedł oficer i wydając rozkaz: „ubrać płaszcz” kazał im iść ze sobą. Na zapytanie p. Popiela, czy może zabrać ze sobą chleb, oficer odpowiedział: „nie będzie wam już nic więcej potrzeba”, przyczem wykonał odpowiedni ruch ręką. Obaj więźniowie przeprowadzeni zostali do celi na dole, w której odbywały się normalne rewizje. Cella była pusta, siennik z łóżka wyjęty, na podłodze rozrzucona słoma. Wprowadzeni tam Dr. Liberman i p. Popiel, przekonani byli, że czekają na wykonanie na nich egzekucji. Po chwili usłyszeli w sąsiedniej celi ruch i kroki, a potem donośny głos: „odwrócić się do ściany” i dwukrotny suchy trzask jakby dwa wystrzały. W najwyższym przedśmiertnym zdenerwowaniu czekałi teraz na swą kolej. Po upływie dość długiego czasu, w powolny sposób zaczęto otwierać ich cele, do której weszły trzy osoby z oficerem. Znowu zabrzmiał głos: „odwrócić się do ściany”, byli przekonani, że nastąpią strzały. Skończyło się tylko na rewizji.

VIII.

Do stosowania tych tortur lub dozoru nad ich stosowaniem używani byli oficerowie Wojsk Polskich, którzy w tym celu odkomenderowani zostali ze swych oddziałów do Brześcia nad Bugiem.

W ten sposób odkomenderowani zostali:

1) płk. Kostek-Biernacki, Dca 38 p. p. z Przemyśla,

2) płk. Ryszanek z Wyższej Szkoły Wojennej,

3) mjr. Górczyński Edward ze Służby Łączności.

4) mjr. sap. Perko Stanisław, zastępca komendanta szkoły oficerów rezerwy w Modlinie,

5) kpt. Majta z 20 pułku artylerji polowej.

6) kpt. Kędziński Mieczysław z Departamentu Uzbrojenia Min. Spr. Wojskowych.

Przez powyżej opisane bezprawne uwięzienie aresztowanych, przez podanie ich bezprawnie jako osób cywilnych pod dyscyplinę wojskową i zatrzymanie sprzecznie z prawem w więzieniu wojskowym, przez opisane powyżej traktowanie ich w tym więzieniu i nieludzkie znęcanie się nad nimi, wreszcie przez użycie do tego oficerów Armji Polskiej — naruszone zostały przez ówczesny rząd nie tylko obowiązujące prawa, lecz zdeptyany został honor i godność państwa i narodu polskiego.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Co Pan Premier zamierza uczynić, by winnych pociągnąć do odpowiedzialności i wymierzyć im zasłużoną karę,

2) Jakie kroki zamierza przedsięwziąć, by na przyszłość uniknąć podobnego pogwałcenia prawa wobec obywateli państwa.

Warszawa, dnia 16 grudnia 1930 r.

Brześć.

„BIĆ I KOPAĆ”.

„Gdybym nie walczył ze sobą to bym nic innego nie czynił, jak bił i kopał panów posłów bezustanku”.

Józef Piłsudski: Wywiad o przyczynach ustąpienia ze stanowiska premiera „Głos Prawdy” Nr. 180 — 1928 roku.

„WIESZAĆ”!

„Ja spokojnie ich powieszę i zastosuję prawa im należne”.

Józef Piłsudski o posłach. — Mowa przed Trybunałem Stanu „Głos Prawdy” Nr. 174 — 1929 r.

„O ZASTRZELENIE KILKU PANÓW”.

„Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie jako swego wodza, zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi i p. Trampczyńskiego”.

Józef Piłsudski. Wywiad z dnia 19 marca 1930 roku „Kurier Poranny” Nr. 78.

„DOKŁADAĆ”.

„Zdaniem mojem w każdym urzędzie posła należy usuwać za drzwi, jeżeli zaś przy tem coś im dołożą, to także nie szkodzi”.

Józef Piłsudski. Wywiad z 27 sierpnia 1930 r. „Słowo” Nr. 195.

„LEPIJ POŁAMAĆ KOŚCI”.

„Lepiej połamać kości jednemu (?) posłowi, niż wyprowadzić na ulicę karabin maszynowy. — Trzeba wyzwolić robotników z pod wpływu takich ludzi, jak Lieberman, Diamand i Żuławski”.

Walery Sławek. Mowa. „Gazeta Polska” Nr. 169 — 1929 r.

„STRZAŁ”.

Według „Il. Kur. Codz.” z dnia 4 lipca 1930, dnia 27 czerwca „wieczorem zdarzył się w jednej z największych kawiarni warszawskich „Łobzowiance” wypadek postrzelenia 16 letniej córki znanego przemysłowca p. Antoniny Przeworskiej”. „Sprawa zagadkowej kuli nabrała jednak specjalnego rozgłosu, wskutek tego, że obok pp. Przeworskich siedział wówczas w kawiarni poseł dr. Lieberman...”

„Według władz śledczych... kula pochodzić mogła z Parku Ujazdowskiego, lub terenów wojskowych”, znajdujących się w okolicy kawiarni.

„BRZEŚĆ”.

Dnia 9 września późną nocą nastąpiły pierwsze aresztowania b. posłów

opozycyjnych i wywiezienie ich do ciężkiego więzienia wojskowego w Brześciu.

„IMMUNITETY W PYSKACH”.

W powodach aresztowań i zamknięcia w twierdzy brzeskiej posłów opozycyjnych p. J. Piłsudski oskarża, jakoby „panowie posłowie upodobali sobie dość dziwny sposób życia: dla obrony „praw wolności” niemal że siadali na ulicy, aby robić nieczystości — z immunitetami w pyskach”.

Józef Piłsudski, wywiad z dn. 14 września 1930. „Gaz. Pol.” Nr. 253.

SĄDOWNICTWO.

„Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną swoją radość, że sądownictwo idzie mniej więcej w ten sam sposób, jak jabym sobie życzył”.

Józef Piłsudski, wywiad z dn. 14 września 1930 r.

KOSTEK-BIERNACKI.

Z rozkazu ministra spraw wojskowych p. J. Piłsudskiego stanowisko dorocy nad więziami politycznymi w Brześciu objął pułkownik Kostek-Biernacki z Przemyśla. PAT.

RAPORTY.

O stanie więźniów politycznych w Brześciu p. minister spraw wojskowych J. Piłsudski odbierał od podwładnego mu pułk. Biernackiego codziennie raporty. „Iskra”.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

„Oficerowie... mają prawo oczekiwać odemnie, nie od kogo innego takich, czy innych rozkazów i poleceń”.

Józef Piłsudski. Pismo w sprawie oficerów w Sejmie. „Gazeta Polska” Nr. 46 — 1930.

Jak „odżywiano” więźniów brzeskich

Czas pobytu byłych posłów w katowni brzeskiej pod względem odżywiania można podzielić na dwa okresy.

Pierwszy okres to od 9 września do 9 listopada. W tym czasie jadłospis więźniów brzeskich był następujący: pół żołnierskiej racji chleba dziennie; ponadto otrzymywali: na śniadanie — odwar z ziółek bez cukru, na obiad o godz. 12 w południe — zupę barwy szaro-niebieskiej z kartoflami, a do tego trochę kapusty albo buraków albo marchwi. Raz na tydzień więźniowie otrzymywali łyżkę tłuczonych kartofli, a w niedzielę 50 gramów wygotowanego mięsa. Na wieczerzę otrzymywali więźniowie taką samą zupę, co na obiad, lecz już bez kartofli.

Od 9 listopada zaczęto dawać więźniom wikt żołnierski kategorii N, sycący, wskutek czego wszyscy więźniowie zachorowali na zaburzenia żołądkowe. Lekarz zaburzenia te przypisał reakcji wskutek raptownej zmiany pożywienia.

Poprawy wiktowi nie mogli uzyskać nawet obłożnie chorzy i to pomimo interwencji lekarza.

Jakto? amnestja?

BB. zaczyna coraz natrętniej mówić o amnestji dla więźniów brzeskich.

Wprost cyniczne pomieszenie pojęć! Ustawodawstwo wszystkich krajów od najdawniejszych czasów zna obok zasady sprawiedliwości także zasadę miłosierdzia, łaski, przebaczenia. Ułaskawienie czy amnestja ma za zadanie łagodzić surowość sprawiedliwości. Prawo łaski wyraża przebaczenie dla winowajców osądzonych przez sprawiedliwość.

Więźniowie brzescy nie zostali osądzeni, nie ciąży na nich żaden wyrok, żadna wina — więc niema co im „przebaczać”. Nie potrzeba im żadnej „łaski”. Jednej rzeczy im trzeba: — sprawiedliwości, ścisłego wymiaru sprawiedliwości!

Jakto? Przebaczenie? Cóż to za zasada prawna? Kto komu ma „przebaczać”? Niema na świecie uczciwego człowieka o zdrowych zmysłach, któryby się zgodził na taką demantyzację pojęć! Amnestja dla więźniów brzeskich — zamiast przeprowadzenia rozprawy — byłaby pod względem prawnym: nonsensem, pod względem moralnym: perfidją.

Tak sprawa wygląda! Dowiedźcie się o tem, panowie sanatorzy, jeżeli dotąd o tak prostych rzeczach nie wiedzieliście!

Czy wy naprawdę mniemacie, że pp. Piłsudski i Biernacki, Cór i Neuman, Michałowski i Demant mają coś do „przebaczenia” Liebermanowi, Bagifskiemu, Witosowi, Korfantemu i ich nieszczęsnym towarzyszom więzienia?

Czy więźniom brzeskim trzeba „z łaski przebaczyć” to, że byli więźni, głodzeni i bici?

Sumienie publiczne jest do głębi poruszone odsłonięciem rąbka tajemnicy Brześcia. Dla ulagodzenia opinji p. p. walety z BB. wymyślili... amnestję...

Za tanio chcieliby się wykpić, bebesnyli!

Przemoc jest w waszem ręku. Ale przemoc nie jest silniejsza od potęgi sumienia!

Więc wypiszcie to sobie w pamięci, że na nędznej komedji „amnestji” sprawa Brześcia się nie skończy!

Nie chcą zasiadać w Zarządzie z żoną p. płk. Kostka-Biernackiego

Ostatnia „Ziemia Przemyska” (nr. 67) donosi:

„Przed paru dniami odbyło się w jednej z sal kasyna oficerskiego walne zebranie sanacyjnej „Rodziny wojskowej”, któremu przewodniczyła dotychczasowa przewodnicząca, żona p. Gslicy. Kiedy przyszło do głosowania na nową przewodniczącą, okazało się, że za wszelką cenę pragnie nią zostać żona komendanta Brześcia, p. Biernacka, która zjawiała się na zebraniu w towarzystwie żon oficerów i podoficerów 38 pp. Kiedy ogłoszono wynik głosowania, okazało się, że pani Biernacka otrzymała głosów 73, konkandydatka — 69. Wybrano z kolei 12 pań do Wydziału. I tu sensacja. Wszystkie panie jednomyślnie oświadczyły, że z p. Biernacką w jednym Zarządzie zasiadać bezwarunkowo nie będą. Wśród ogólnej konsternacji zebranie dla wyboru Zarządu na parę dni odroczone.

W obronie honoru oficerskiego.

„Gazeta Warszawska” z dnia 19. XII. 30 r. zamieściła oświadczenie następujące grona oficerów służby czynnej:

W interpelacji, wniesionej w Sejmie w dniu 16 b. m., dotyczącej sprawy traktowania więźniów brzeskich, wymieniono kilka nazwisk oficerów, którzy brali bezpośredni udział w znęcaniu się nad więźniami i ich katowaniu. Nazwiska reszty oficerów, współpracowników podpułkownika Kostka Biernackiego, mają być ustalone w krótkim czasie.

Zarówno we wniosku nagłym Klubu Narodowego, jak i w interpelacji Centrolewu słusznie podkreślono, że udział oficerów i podoficerów czynnej służby w sprawie brzeskiej jest hańbą dla mundur wojskowego. Hańbą tem większą, że wspomniani oficerowie pochodzili nie tylko z żandarmerji, lecz byli specjalnie dobierani z różnych broni i służb. Traktowali oni swój zawód oprawców, — jak wynika z faktów — niezwykle gorliwie. Wszyscy ci oficerowie muszą znaleźć się poza obrębem społeczności wojskowej. Nie mogą oni być nadal naszymi kolegami, których łączymy jednakowy mundur wojskowy. Nie wiadomo, kiedy zostaną oni usunięci z wojska na podstawie orzeczeń czy to sądów wojskowych, czy to oficerskich sądów honorowych. To niewątpliwie nastąpi wcześniej lub później. W tej chwili muszą oni i wszyscy ci, którzy się z nimi solidaryzują, spotkać się z koleżeńskim bojkotem. To jest konieczne.

Społeczeństwo musi wiedzieć, że olbrzymia większość wojska nie chce z nimi nic mieć wspólnego.

Gdyby to nie nastąpiło, obywatele cywilni mieliby słuszne prawo do pogardzenia nami.

Do Brześcia

Demonstracja uczniów szkół średnich.

W jednej ze średnich państwowych szkół warszawskich zaszedł znamienny fakt, dowodzący, jak głęboko sprawa brzeska poruszyła opinię publiczną.

Jak zwykle przed świętami zwrócono się do uczniów tej szkoły z zapytaniem czy i dokąd chcą wyjechać, aby im dostarczyć ulgowych biletów ministerjum komunikacji. Zwykle mało chłopców wyjeżdżało z tej szkoły, gdyż są to przeważnie dzieci rodziców, zamieszkałych w Warszawie.

W tym roku stało się inaczej. 50 procent uczniów z całej szkoły zażądało biletów ulgowych na jazdę do Brześcia nad Bugiem.

CIEŃ BASZTY.

„Piast”, centralny organ stronnictwa pisze w ostatnim numerze:

„Opustoszała baszta w twierdzy brzeskiej, ale cień, jaki baszta ta rzuciła na Polskę, pozostał, cień ten wydłuża się, olbrzymieje, ogarnia całą Polskę.

Cień ten stanął między chłopami a tą Polską, którą im Witos wskazywał do której ich wiodł, niby do ziemi obiecanej, zapewniając, że terazniejsza Polska będzie sprawiedliwa, na prawie i wolności opartą.

Cień baszty nad Bugiem zasłonił ludowi Polskę, dopóki cień ten złowieszczy, fatalny nie zniknie — nie zaświeci słońce lepszego jutra nad polską krainą”.

Każdy cywil — to opryszek

W dniu 18 grudnia r. b. w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciw rzekomemu komunistę który miał podobno zawieszac sztandar na jednej z ulic miasta.

Osobą która miała go przytrzymać w chwili przestępstwa był plutonowy wojsu polskich niejaki Nowak.

Ze sprawozdania z procesu umieszczonego w prasie wyjmujemy taki charakterystyczny wyjątek zeznań tegoż plutonowego:

Plutonowy Nowak opowiada, że owego dnia przed wieczorem wracał do koszar i jak mówił: „Już zdala zauważył na rogu dwu opryszków”.

Sędzia Wilecki: — Dlaczego świadek uważał, że byli to opryszkowie, czy mieli rewolwery w ręku?

Świadek: — Nie.

Sędzia Wilecki: — Więc może jakieś wielkie szable?

Świadek: — Nie.

Sędzia Wilecki: — Więc dlaczego robili wrażenie opryszków?

Świadek: — Ja jestem wojskowy i dla mnie każdy cywil to opryszek.

Oto typowy twór wychowawców Kostków-Biernackich — a co smutniejsze wychowawca i bezpośredni zwierzchnik naszych dzieci, odbywających służbę wojskową dla Ojczyzny. Dla niego „każdy cywil to opryszek”.

Deklaracja walki

Na posiedzeniu Sejmu imieniem stronnictwa Centrolewu złożył poseł Róg następującą deklarację (w skróceniu):

„Czwarty Sejm powołany został do życia nie w drodze normalnych wyborów wedle przepisów konstytucji i ordynacji wyborczej. Wola ludu nie znalazła swobodnego i rzeczywistego wyrazu. Na początku kampanji wyborczej porwano w noc szereg działaczy politycznych i umieszczono ich w twierdzy brzeskiej bez pozwolenia władz sądowych. Tęgodnie następne kampanji wyborczej zaznaczyły się różnymi represjami, aresztowaniami, przekupstwami i konfiskatami. W tych warunkach pokonana została nie opozycja w Polsce, lecz praworządność. Zakładamy z tej trybuny uroczysty protest przeciw temu sposobowi wyborów i oświadczamy, że żadna przemoc nie zmusi nas do zaniechania walki o zwycięstwo prawa w Polsce”.

Wyżysk i chciwość.

W dniu 11 b. m. przybył do Okręgowego Inspektora Pracy tow. Walczak i złożył imieniem Związku Zawodowego Rob. Przem. Włókienniczego ostry protest przeciwko bezpodstawnemu zamknięciu fabryk włókienniczych na okres trzech tygodni, t. od 18 b. m. do 7 stycznia 1931 r. Tow. Walczak zażądał energicznej interwencji, celem niedopuszczenia do pozbawienia tysięcy robotników pracy i zarobków. Równocześnie wskazał tow. Walczak na niesłychany fakt, aby przetrucano na Fundusz Bezrobocia obowiązek wypłacania zasiłków robotnikom pozbawionym pracy przez jakieś widzimisie kapitalistów. Jeśli przemysłowcy chcą świętować trzy tygodnie ze swojami fabrykami, to niechaj zapłacą robotnikom za ten czas. Rząd winien sprawą tą się zająć i zmusić przemysłowców do niezamykania fabryk, ewentualnie do zapłacenia robotnikom za czas przymusowego, a niepotrzebnego postoju.

Inspektor Pracy przyrzekł w tej sprawie interwenjować.

Przemysłowcy stale narzekają, że robotnicy otrzymują zasiłki w czasie bezrobocia, ale jeśli można coś na tym „interesie” zarobić, to przemysłowcy sami uciekają się do Funduszu Bezrobocia, aby płacił zapomogi robotnikom

Echa otwarcia Sejmu i Senatu

Wiecznie młody.

Senator dr. Bolesław Limanowski nie starzeje się. W tym roku skończył 95 lat życia, ale pozostał wciąż młody.

Lata przechodzą po nim bez śladu. Inni prześcigają go wiekiem. Już drugi raz prześcignął go senator Maksymilian Thullie. Jakkolwiek urodzony 16 stycznia 1853 r., a więc liczący 78 lat bez półtora miesiąca, okazał się on starszym od limanowskiego, a nie młodszym od niego o przeszło 17 lat.

Przewodnictwo ze starszeństwa na pierwszym posiedzeniu Senatu, należne najstarszemu wiekiem senatorowi, objął p. Thullie, a nie Limanowski. Tak samo było już przy otwarciu Senatu po wyborach w r. 1928. Teraz powtórzyło się to znowu.

Nie ulega więc wątpliwości, że senator Limanowski pod rządami bebesynów nie starzeje się lecz młodnieje.

Cieszymy się z tego niewymownie. Radość ogarnia nasze serca na widok dostojnego patriarchy, w którego duszy goręje dziś młodzieńczy płomień umiłowania wolności tak samo, jak wtedy, kiedy organizował powstanie 1863 roku.

Żyj, wiecznie młody bojowniku wolności, ukochany nasz patriarcho, niech Ci starczy zdrowia i sił do walki o ideały Twej młodości, o ideały całego

Militaryzacja ministerjów

W „Naprzodzie” czytamy:

Na czele Ministerjum skarbu stoi pułkownik Matuszewski. Ministrami przemysłu i handlu, robót publicznych, spraw wewnętrznych i poczty są też wojskowi. Wiceministrem spraw zagranicznych jest pułkownik Beck, Na czele Najwyższej Izby Kontroli stoją wojskowi. Teraz następuje dalsza militaryzacja: wiceministrem skarbu został mianowany pułkownik Koc, który z pułkownika został posłem, z posła redaktorem, a teraz wiceministrem. Dlaczego nie? Nie posiada on zapewne mniejszych kwalifikacji — do nauki, niż p. Matuszewski; jeżeli ten potrafił być dyplomata i ministrem skarbu, to i p. Koc potrafi. Jak się przy takim „fachowcu” wyda długoletni wiceminister skarbu p. Grodyński, zwykły „cywil”? Będzie zapewne piętą kołem u wozu.

Poprzednik p. Koca na tem stanowisku p. Starzyński, otrzymuje odpowiednie „odszkodowanie”. Ten straszny dla przemysłowców „etatysta” ma już mandat poselski i ma jeszcze zostać wiceprezesem Banku Polskiego, posada lukratywniejsza niż stanowisko wiceministra. Co za „niedopatrzanie”, że w Banku Polskim dotychczas niema pułkownika! Przecież oni są „urodzonymi” do wszystkich posad,

Ministerstwo policji

Ilu było dotychczas ministrów spraw wewnętrznych w Polsce. Trzeba więcej pałców niż u dwóch rąk, aby ich policzyć. Jednym z nich był p. Cyryl Ratajski, który przed i po ministrowaniu był i jest prezydentem m. Poznania. Pan Ratajski jako minister całkiem otwarcie powiedział, że jest ministrem policji i tak rzeczywiście jest.

Bo zważmy: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych (wedle preliminarza na rok 1931-32) — wynosi 252 miliony, z tego na samą policję 125 milionów. Połowa wszystkich wydatków na policję, a drugą połowę mają być utrzymane wszystkie województwa, wszystkie starostwa, cały korpus straży granicznej i t. d. W świetle tych cyfr wszystko w tem ministerstwie wygląda jak przyczepka do policji — aż dziw, że u nas dotychczas nie kreowano bodaj podsekretarza stanu dla policji.

Słyszeliśmy od znających stan rzeczy, że we wszystkich władzach administracyjnych: w województwach i starostwach przerost agend policyjnych i tych, które się do nich przyczepia, nad wszystkimi innymi jest ogromny. Już sam fakt, że w województwach szef bezpieczeństwa — przeważnie są nimi oficerowie — jest drugą po wojewodzie osobą, wskazuje na to, że policja to grunt, że dla niej właściwie inne władze istnieją. A wyrobiły się takie stosunki, że policja gra wszędzie pierwszą rolę — ze szkoda dla swego zadania utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Policja robi wybory, zajmuje się polityką, a tropienie bandytów i złodzieji uprawia się tylko jako uboczne zajęcie. To też widzimy, że w wyniku takiej działalności policji jest

Twego życia. Doczekaj się ich zwycięstwa.

W Twoich oczach runął tron Napoleona Małego. W Twoich oczach runęła w nicość potęga Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów. W Twoich oczach runie w proch wszelka tyranja i za jutrenką swobody wszędzie zbawienia słońce.

II

Ekscel. Andrzej Lubomirski

Aczkolwiek p. Lubomirski nie należy do najstarszych posłów, przewodniczył pierwszemu posiedzeniu Sejmu.

Skąd to wyróżnienie.

Wprawdzie w Polsce obserwujemy obecnie dziwną słabość do książęcych i hrabiowskich tytułów co zaznaczyło się jaskrawiej w erze pomajowej, ale książę Andrzej Lubomirski ma inny jeszcze tytuł do szczególnego wyróżnienia.

Czasu wojny w zaborze austriackim w Kole Polskim wzmagaly się różne orientacje, aż wreszcie przyszło do pamiętnej uchwały krakowskiej, która domagała się Polski niepodległej i zjednoczonej. Przeciw tej uchwale jako nielojalnej wobec monarchji austriackiej i jej monarchy głosowały dwie ekscelencje: Dawid Abrahamowicz i Andrzej Lubomirski.

Dlatego musiał ustąpić Lubomirskiemu przywódca „Wyzwolenia” Msiński, organizator i twórca niepodległościowego „Zarania”. A stało się to za rządów samych niepodległościowców

na które gdzieindziej powołuje się ludzi, którzy na praktyce zęby zjedli.

Jedno z pism zwraca uwagę na charakterystyczny objaw w związku z przeprowadzeniem zmiany rządu. Obecny gabinet składa się w większości z wojskowych. W r. 1926 wojskowych było w rządzie jeszcze mało, teraz jest ich więcej. Niniejsza tabelka pocięta, jak to było:

P. Bartel (1926) 2 wojskowych, 11 cywilów;
P. Piłsudski (1926) 2 wojskowych 11 cywilów;
P. Piłsudski (1927) 3 wojskowych, 11 cywilów;
P. Bartel (1928) 3 wojskowych, 11 cywilów;
P. Świtalski (1929) 6 wojskowych, 8 cywilów;
P. Bartel (1929) 4 wojskowych, 10 cywilów;
P. Sławek I (1930) 6 wojskowych, 8 cywilów.
P. Piłsudski (1930) 6 wojskowych, 8 cywilów;
P. Sławek II (1930) 9 wojskowych, 6 cywilów.

Widzimy tu poglądowo, jak stopniowo militaryzuje się skład gabinetu.

w Polsce więcej procesów np. o komunizm niż o morderstwo czy kradzież.

Nowy wynalazek przeciw robotnikom.

„Frankfurter Zeitung” donosi z Berlina, że trwające od dłuższego czasu w instytucje policyjnym dla techniki i komunikacji doświadczania z nową bronią policyjną, zostały obecnie zakończone. Mowa jest o zastosowaniu naboju gazowych do broni palnej (pistolet).

Po wystrzale wytwarza się momentalnie obłok gazy o tak silnym działaniu drażniącym na powłokę śluzową każdego człowieka, że uniemożliwia wszelki sprzeciw, przyczem człowiek jest tylko chwilowo uduszony i nie ponosi żadnych skutków na zdrowiu. Policja wielkich miast niemieckich zostanie w krótkim czasie wyposażona w nową broń gazową.

Zapewne i sanatorja w Polsce z tego wynalazku skorzystają, bo choć nienawidzą rzekomo Niemców, to jednak wszystko zaraz od nich biorą, jeżeli tylko jest to dobre przeciw robotnikom.

Z dokumentu hańby

Na co sobie pozwalali jedynkarze i na kresach zachodnich świadczy dokument, który ogłasza „Słowo Pomorskie” (Nr. 286).

Jest to okólnik BBWR z dn. 13 listopada r. b. Przytaczamy z niego punkt 1-szy, który da pojęcie o reszcie:

Do P. T.
Mężów Zaufania Bezp. Bloku
Współpracy z Rządem.

1) Sekcje dowozu. Mężowie Zaufania BBWR zorganizują w każdej miejscowości sekcje dowozu chorych, starców i uchylających się od głosowania w dniu wyborów 16 i 23 b. m. Wozy i konie dla wymienionego celu uzyskają Panowie u sympatyków i członków BBWR.

Zadanie swe sekcja wykona w sposób następujący: W dniu wyborów około godz. 4-ej po południu sporządzi mąż zaufania listy BBWR, urzędujący w komisji wyborczej, spis tych obywateli, którzy do wzmiankowanej powyżej godziny obowiązku wyborczego nie spełnili. Przez gońca na rowerze prześle spis do sekcji, która natychmiast, według spisu, roześle swych ludzi do opieszalych i wyrwie na nich, by poszli, względnie pojechali głosować. Chcąc się powstrzymać od głosowania zapowiedzą Panowie, że spis niegłosujących będzie przesłany władzom, które z faktu powyższego przy udzielaniu ulg podatkowych, pożyczek, kredytów i t. p. wydadzą odpowiednie wnioski. Zebranemu transportowi głosujących dodadzą Panowie naszego konwojenta, który wręczy wiezionym względnie prowadzonym obywatelom kartki listy Nr. 1

Brzmi to jednak, jak gdyby chodziło nie o obywateli, udających się na wybory lecz o aresztantów!

Czy tego rodzaju jaskrawe fakty nie podpadają pod dekret o czystości wyborów?

Sprawa przeciwko tow. Feliksowi Kotarskiemu.

W pierwszym procesie b. posła tow. Feliksa Kotarskiego, w którym skazany on został z art. 129 K.K. przez Sąd Okręgowy w Lublinie w dn. 3 listopada 1930 r. na 6 miesięcy więzienia, obecnie Sąd Apelacyjny w Lublinie uwzględnił prośbę obrony i zmienił areszt na 1000 zł. kaucji.

Niestety to pomyslnie postanowienie Sądu Apelacyjnego nie posiada praktycznego znaczenia, gdyż przeciwko tow. Kotarskiemu wytoczony jest nowy proces z art. 129 K. K. (za przemówienie poselskie w Chełmie).

Sprawa ta wyznaczona na 12 lutego 1930 r. na sesji wyjazdowej sądu okręgowego lubelskiego w Chełmie. W sprawie tej nadal stosowany jest areszt

Sprawa posła Wasyńczuka

Ostatnio przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko b. posłowi Pawłowi Wasyńczukowi (Sel-Sojuz), skazanemu przez Sąd Okręgowy w Kielcach na 1 rok więzienia. Sąd Apelacyjny karę tę zmniejszył do 6-ciu miesięcy i jako środek zapobiegawczy zastosował kaucję w wysokości 1,000 zł. (PAT)

Proces byłego posła tow. Nehringa

W dniu 22 b. m. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Toruniu proces byłego posła tow. Nehringa. Tow. Nehring oskarżony jest z artykułu 154 K.K. o użycie wyrazów obraźliwych pod adresem członków Rządu w czasie przemówień publicznych.

Sprawa posła ob. Jana Smoły

Dnia 26 stycznia 1931 r. na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego lubelskiego w Krańniku odbędzie się rozprawa przeciwko posłowi Janowi Smole osk. z art. 129 K.K. Obrony podjęli się adwokaci Gralński i Wiesław Melinowski z Warszawy oraz tow. Żbikowski z Lublina.

Osk. poseł Smoła przebywa jak wiadomo w więzieniu przy ul. Dzielnej w Warszawie.

Wyrok w procesie b. posła Dr. Błaszkiwicza

Dnia 19 grudnia r. b. wieczorem zakończyła się przed sądem w Samborze rozprawa przeciwko b. posłowi ukraińskiemu dr. Iwanowi Błaszkiwiczowi, adwokatowi z Drohobycza. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez wygłaszanie przemówień na wiecach oraz występki z paragrafów 305 i 312 K.K. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawionym pytaniom w kierunku paragrafu 58, a zatwierdzili pytania, dotyczące paragrafu 305. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok, skazujący dr. Błaszkiwicza na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Zwolnienie posła Wrony

Dnia 19 grudnia r. b. przed południem został zwolniony z więzienia śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej, prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego Str. Chłopskiego poseł Dr. Stanisław Wrona.

Zwolnienie aresztowanych w Częstochowie

W Częstochowie zwolnieni zostali za kaucją po 500 zł. tow. Franciszek Dederko, oskarżony z paragrafu 129 oraz Jan Groszkiewicz, aresztowany w związku z krwawymi zajściami w Kasie Chorych.

Zemsta jest rozkoszą bogów

Piszą nam ze Śląska: Wybory minęły. Zamiast poprawy stosunków gospodarczych ludność w powiecie bielskim — na razie — otrzymała szereg nakazów karnych ze Starostwa, za różne rzekome uchylenia.

Charakterystyczne jest to, że gminy, które w większości głosowały na nr. 7 mają to szczęście, że otrzymały większość nakazów karnych.

Obszarnicy zerwali rokowania o umowy.

Rokowania o umowy zbiorowe dla robotników rolnych na terenie województw centralnych zostały dnia 15 grudnia ustawnie zerwane. Obszarnicy wręcz oświadczyli: albo ewiązki zgodzą się na obniżkę wynagrodzenia robotników rolnych w gotówce i w naturaljach, albo się nie zgodzą — wtedy rokowania są bezcelowe, a sprawa będzie załatwiona przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

Podkreślamy charakterystyczny fakt: dotąd, w razie zerwania rokowań — obszarnicy zawsze twierdzili, że przekazanie sporu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej jest dla nich zbędne — w tym roku zaś sami zgłosili wniosek o rozstrzygnięcie sprawy przez rządową Komisję. Mają widać duże nadzieje.

W ub. tygodniu obszarnicy poznańscy i pomorscy zerwali również rokowania z tych samych powodów, co w województwach centralnych.

Z dziejów prasy krakowskiej

Sanacja kupiła krakowski „Głos Narodu” organ chrześcijańskiej demokracji, i tem samem Kraków oprócz „Naprzodu” nie ma ani jednego dziennika niesanacyjnego.

Już w czasie ostatnich wyborów można było zauważyć, jak to wszystkie klaszatory męskie i żeńskie — wszystkie bractwa spieszyły do urny z „jedynką” bo taki rozkaz wyszedł, przecież to na chlubę prastarej stolicy piastowskiej nie wychodzi.

Policja pilnowała salonkę Piłsudskiego

Jak wiadomo podrażuje Piłsudski na Maderę w specjalnym dla niego przygotowanym wagonie salonowym. Oprócz kilku oficerów, towarzyszą Piłsudskiemu lekarz Woyszyński, podróżnik po krajach tropikalnych Lepecki, lokaj i polski kolejarz. Podczas pobytu w Wiedniu pilnowała wagon salonowy policja. Pisze o tem korespondent „II. K. C.” następująco:

Z chwilą wjazdu na dworzec zasłonięte zostały okna wozu, w którym przebywał Marszałek, niewychodząc zupełnie na peron.

Przy salonce pełniła straż czterech policjantów z wyższym oficerem na czele.

Dalej pisze korespondent, że nie dopuszczono nikogo do wagonu. Nawet kelner, który przyniósł kawę, musiał czekać przed wagonem, gdyż kawę z śniadaniem odebrał przed wagonem lokaj Piłsudskiego.

Podziękowanie.

O.K.R. P.P.S. w Toruniu prosi was o umieszczenie poniższego podziękowania. Adwokatom: Dr. Barlikowskiemu i Dr. Honigwilowi za świetną obronę 17-tu towarzyszy aresztowanych i sądzonych z udziałem wypadkach toruńskich w dniu 14-tym września — na tej drodze składamy najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy nigdy niezapomnianej wdzięczności.

Za Okr. Kom. Rob. P.P.S.
w Grudziądzu

Przewodniczący: Sekretarz:
(-) Dr. Otton Pehr. Kazimierz Rusinek.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi.

W urodzinę, dnia 15 grudnia 1930 r. dokonano w Łodzi uroczystego odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki. W dniu tym Plac Wolności zapelnili mieszkańcy Łodzi, oczekując tego tak uroczystego momentu. W okolicy pomnika zebrały się delegacje ze sztandarami. Piękny różnobarwny las sztandarów.

O godzinie pierwszej przemówienie

wyłosił tow. prezydent Br. Ziemięcki, poczem odsłonił pomnik. W czasie odsłonięcia orkiestra odegrała hymna narodowy. Następnie chór zjednoczonych związków śpiewających, składający się z 800 osób, odśpiewał kantatę okolicznościową z towarzyszeniem orkiestry 21 pułku Strz. Kaniowskich. Piękne przemówienie towarzysza Ziemięckiego podajemy osobno zrawnie w całości.

wojska, jego własne rany i więzienie nie sprawiły zagłady Jego czynu.

Pozostała głęboka mądra myśl wielkiego demokracji, pozostał duch czynów wielkiego bojownika o wolność.

One — myśl i czynów duch — odradzały się w dalszych etapach walk o niepodległość. Wcieliły się one w noc listopadową w poryw podchorążych: natchnienie dawały poezji wieszczów, niosły moc wytrwania w nierównej walce powstańców 63 roku, towarzyszyły wygnancom polskim na Sybir i do więzień.

Ta sama myśl kościuszkowska, która dla walki z najeźdźcą chłopom w ręce kosa dawała, kładła rewolwer w ręce robotnika rewolucji 1905 roku, ażeby poczuł się obywatelem Polski o wolność jej walczył.

Kościuszkowski spełniał testament legjony podczas wojny światowej, spełniała go i polska siła zbrojna w 1920 roku, broniąc kraj przed nowym najazdem.

Symbolem wszystkich walk o niepodległość niech będzie ten pomnik.

Tak, jak on górować będzie nad ulicami i domami miasta, niech też nad biegiem powszedniego życia, nad sprawą naszą codzienną unosi się wielka idea Kościuszki, dająca się ująć w słowa: „W wolnej ojczyźnie — wolny człowiek”.

Przemówienie

tow. prezydenta Ziemięckiego.

Od tej chwili, po wszystkie czasy, tu, w sercu naszego miasta, stać będzie spiżowa postać Tadeusza Kościuszki. W sercu każdego z nas żył od lat najmłodszych. Beznadziejnie mroczną byłaby epoka upadku Rzeczypospolitej, gdyby nie rozświetliły jej walki z najazdem, prowadzone pod wodzą Kościuszki. Wszystko, co się nie spodliło, nie ugięło się, co żyło pragnieniem wolności skupiło się dokoła Niego. Wolności pragnął dla Ojczyzny, a w niej dla każdego człowieka.

Obcując na Zachodzie z najnowszymi prądami filozoficznymi i społecznymi wchłoniął w siebie idee wyzwolenie, które zmieniając świat dotychczasowych pojęć dawały impuls wielkim ruchem, burzącym twierdza feudalizmu i absolutyzmu. W kilkuletnich wojnach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zbrała się czynem z walką o wolność.

Dojrzał w Nim wódz, a zarazem mąż stanu, sięgający do najgłębszych zagadnień zbiorowego życia narodu. Ugruntował w sobie pogląd niezachwiany, iż dla wyzwolenia narodu i obrony jego niepodległości trzeba z jego podkładów dolnych dźwignąć warstwy dotychczas nieświadome i ciemne, będące tylko przedmiotem panowania, trzeba je uczynić obywatelami, ukazać im ich szczęście własne w szczęściu zbiorowej. W tym kierunku idą Jego projekty reform społecznych, na których chce oprzeć budowę odrodzonej Polski. Rysuje te projekty Polska na wzór najbardziej — jak na owe czasy — postępowy i demokratyczny.

Pozostawia on daleko poza sobą reformy, uchwalone przez sejm czteroletni.

Nie danem Mu było realizować w pełni Jego zamierzeń. Rozkładał je na etapy, zmuszony do tego koniecznościami prowadzonej wojny. Jednym z takich aktów był uniwersał połaniecki, wydany pod Połańcem, wprowadzający wolność osobistą chłopów i ograniczający pańszczyznę. Ten właśnie doku-

ment trzyma w ręku Kościuszko na naszym pomniku.

Zasady równości głosił on również w stosunku do obywateli Polski, należących do innych wyznań i innych narodowości.

Jako wódz sił zbrojnych rozwinął wielki talent, stosując wiedzę nabytą w szkołach Zachodu i praktyce wojny Stanów Zjednoczonych. Nierówność sił sprawiła, iż poniósł klęskę, opłaconą osobiście latami więzienia i dożgoną długoletnią tułaczką. Przez cały okres zachował w sercu i w myśli obraz Polski takiej, o jaką walczył zbrojnie: widział ją pełną, całkowicie niezależną, republikańską, opartą o wolność i równość wszystkich obywateli.

Klęska maciejowicka, pogrom jego

10 groszy paczka zapalek.

Onegdaj wniesione zostały do Sejmu ustawy: 1) nowelizująca ustawę z dnia 15 lipca 1925 r. o monopolu zapalczonym, a jednocześnie zmieniająca umowę dzierżawną z dn. 19 września 1925 roku ze spółką akcyjną dla eksploatacji państwowego monopolu zapalczanego; 2) o zaciągnięciu 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej od wspomnianej spółki.

Najwybitniejsze zmiany w porównaniu z ustawami z r. 1925 są następujące: Monopolem państwowym objęte będą nie tylko gotowe zapalki, lecz także polfabrykaty, niezbędne do ich wyrobu,

pudełka do zapalek, ale również zapalniczki wszelkiego rodzaju i ich części zapalczane. Podatek na zapalniczki zwykle będzie wynosił 10 zł. na złote i srebrne 20 zł, na ścienne i stołowe 25 zł. od sztuki.

Cena paczki zapalek podwyższona będzie do 10 g. (II)

Rząd przedłuża umowę z dotychczasowym dzierżawcą monopolu zapalczanego (Svenska Tändsticks A. B.) o lat 20, t. zn. do r. 1965.

W związku z powyższym rząd otrzymuje od spółki dzierżawczą monopolu

Wszystkim naszym Prenumeratorom Przyjaciółom i Czytelnikom wobec nadchodzących świąt życzymy

DOCZEKANIA LEPSZYCH CZASÓW

Redakcja i Administracja
„ŁODZIANINA“

Tęsknota.

Dość, że się stało, że pan Telesfor został przysłany do starostwa N. w charakterze urzędnika do szczególnych zleceń. Pan Telesfor pochodził z Kołomyi, gdzie na urzędzie państwowym pracował zgórą 34 lata. Do emerytury pozostawało mu zaledwie kilka miesięcy. Pan Telesfor był człowiekiem, w podeszłym wieku, który, jak to mówią: „zjadł zdrowie na urzędzie”.

W jakim celu został przetranslokowany na schyłku lat ten człowiek do obcego zupełnie sobie środowiska, trudno zrozumieć. Nie mogli pojąć tego starosta, któremu żaden urzędnik do „szczególnych poleceń” potrzebny nie był, a nawet sam pan Telesfor, który do żadnych już absolutnie „porąceń” nie nadawał się. Prawu jednak zadość stać się musiało. Pan Telesfor do wysługi lat t. j. przez sześć miesięcy miał przekładać akta w archiwum starostwa. Swoją „przydział” uważał on za niesprawiedliwość. Jedynym jednak jego życzeniem było, ażeby jaknajprędzej minęły owe kilka miesięcy i by mógł powrócić do swej ukochanej i rodzinnej Kołomyi.

Pewnego dnia pan Telesfor do biura nie przyszedł. Wnet po starostwie rozeszła się wiadomość o jego chorobie. Ze względu na sędziwy wiek nowego urzędnika „do szczególnych poleceń” postanowili koledy odwiedzić chorego. Pierwszy przybył jeden ze starszych urzędników.

— Cóż to, pan radca chory?

— A tak, niedobrze. Człowiek przez tyle lat napracował się, panie tego, a tu na starość... Et, lepiej nie gadać...

— Pan radca napiłby się czegoś wzmacniającego...

— A czego?

— Poradziłbym wina rumberbarowego. Doskonale robi. Jak się tylko źle czuje, zaraz rumberbarum.

— Skoro pan myśli, że mi to sprawi ulgę, to może mi pan przysłać.

Niebawem po rozstaniu się pan Telesfor otrzymał buteleczkę z winem rumberbarowym, które też wypił w całości.

Następnym gościem był pan zastępca starosty, który, po zadaniu szeregu stereotypowych pytań na temat zdrowia, przyszedł do przekonania, iż, rzeczywiście, powinien on przyjąć jakiś środek pokrzepiający.

— Ja na pańskim miejscu przyjąłbym olej rycynowy. Rycynus świetnie działa. I gorączka spadnie i zaraz lżej na uszy się robi...

Pan Telesfor objaśnił, że przed godziną za radą poprzedniego gościa, wypił większą dawkę wina rumberbarowego. Oświadczył również, że spodziewanego rezultatu wina nie przyniosło, czuje się bowiem teraz bardziej jeszcze wyczerpany i słaby, bardziej jeszcze tęskni do swego rodzinnego miasta. Zastępca starosty, usłyszawszy o ordynacji swego podwładnego urzędnika wpadł w istną furję.

— I pocóż pan radca pił tę truciznę? Przecież to idjotyzm! Któż na osłabienie przyjmuje rumberbarum? Niechby aktów swoich pilnował... Tylko rycynus. Pan radca przy mnie wypije olej, a przekaże się, że do jutra zdrów będzie.

Posłano po olej rycynowy. Pan zastępca starosty nie przestawał irytować się...

— Taki bałwan! Urzędnik, Boże zlituj się, a jeszcze rumberbarum zaleca...

Przyniesiono nowy zbawczy środek, który niebawem też pochłoniął pan Telesfor.

— No, teraz nie będę panu radcy zabierał czasu. Niewątpliwie jutro zobaczysz się w biurze. Przy tych słowach pan zastępca starosty, mrużąc pod nosem: „a to idjota!”, opuścił progi mieszkania urzędnika „do szczególnych poruceń”.

Pan Telesfor po wizycie tej czuł się gorzej. Stał się apatyczniejszym. Wzrokiem szklistym począł ogarniać przestrzeń. Nie mógł zdać sobie sprawy gdzie właściwie jest i co się z nim dzieje. Z ust słyhać tylko było przytłumiony jakby modlitewny szept, poprzez który przeplatało się ustawicznie słowo „Kołomyja”.

Zaniepokojona zdrowiem pana Telesfora złożyła wizytę sąsiadka jego burmistrzynie.

Na pytanie nowego gościa pan Telesfor prawie już nie odpowiadał, rzucając z ust jeno pojedyncze wyrazy, jak „olej”, „Kołomyja” i „rumberbarum”.

— A któż to widział, żeby na taką gorączkę olej. S. p. nieboszczyk mój mąż, gdy mu się źle robiło, zaraz wypijał kieliszek czystego spirytusu z pieprzem. To go, naprawdę, stawiało na nogi. Możeby pan radca spróbował, a przekaże się, że zaraz lepiej mu będzie.

Pan radca Telesfor zrobił jakiś znak głową, dorzucił słowo „Kołomyja” co utrwaliło panią burmistrzynie w przekonaniu, że gotów jest usłuchać rady. Doświadczona ta niewiasta, widząc ciężki stan pana Telesfora, postanowiła działać energicznie. Wnet znalazł się spirytus z pieprzem. Pani bur-

zapalczony pożyczkę 35-letnią na sumę 32.400 000 dol. amer. Pożyczka ta wypuszczona będzie na okaziciela. Obligacje opatrzone będą w kupony datowane 1 paźdz. 1930 r. płatne 30 września 1965 r. oprocentowane po 6 i pół proc. rocznie płatnych z dołu 1 kwietnia i 1 października.

Uzyskane z pożyczki sumy przeznaczone będą przez Rząd.

4.350 000 dol. na przedterminowe uamorzenie 7 proc. obligacji skarbowych emitowanych na podstawie ustawy z dn. 2-go sierpnia 1926 r.

18.052.000 zł. na oprocentowanie i częściową amortyzację pożyczek zaciągniętych przez skarż państwa w Banku Gospodarstwa Krajowego;

50 milj. zł. na przedterminową spłatę innych długów państwowych;

25 milj. zł. na budowę portu w Gdyni;

15 milj. zł. na budowę kabla telegraficznego Warszawa—Cieszyn z odnogami;

30 milj. zł. na inne inwestycje państwowe, które określi Rada ministrów.

Reszta na lokatę w krajowych papierach kredytu długoterminowego, jak w listach zastawnych i obligacjach.

Co się robi gdy wybory nie poszły po myśli...

(Korespondencja z Szadku)

W uzupełnieniu naszej korespondencji umieszczonej w „Łodzianinie” w ub. tygodniu podajemy następujące szczegóły.

Delegaci pan Michał Zabłocki i pan Czesław Kwieciński byli w dniu 14 b.m. w Urzędzie Wojewódzkim. Z powodu nieobecności p. wojewody, przyjął ich naczelnik Wydziału Samorządowego pan Jellinek, który oświadczył, iż pomimo zatwierdzenia Rady Miejskiej m. Szadku w dniu 26 września b. r., dziś zmuszony jest sprawę zatwierdzenia wstrzymać, albowiem pełnomocnicy żydowscy z listy № 4 i 7 wniesli rekurs. Delegaci wskazali p. naczelnikowi dwie niewłaściwości 1) Dla miast do 5.000 mieszkańców najwyższą instancją odwoławczą dla spraw samorządowych jest Województwo. 2) Rekurs wniesiony przez żydów w terminie spóźnionym (12 tygodni), jest bez znaczenia. Pomimo tego p. naczelnik oświadczył, że sprawę musi przedłożyć Ministerstwu. Mija już 7 miesięcy, sprawa samorządu coraz więcej zabagnia się. Burmistrz, starosta i żydzi stwarzają fikcyjny stan sporny o legalizację Rady a interesy miasta narażają na nieobliczalne straty. Ze do tego rękę dokłada miejscowy burmistrz, nie dziwimy się wielce, pobierając bowiem 9.000 zł. rocznie, broni swej dojnej krowy, ale dziwimy się mocno panu staroście i wyższym władzom, że pozwalają na podobne praktyki i wprowadzają chaos, zamieszanie i rozgoryczenie poszkodowanych obywateli.

M. Z.

mistrzynie wiała go w usta chorego. Pacjent istotnie na chwilę przyszedł do siebie. Zrobił się czerwienisty na twarzy. Nowa fala krwi uderzyła mu do mózgu.

— Już mi lepiej wyszeptał...

— A nie mówiłam. Tylko spirytus z pieprzem. Teraz niech pan radca spokojnie poleży. Przed wieczorem wpadnę tu na chwilę i przystawię panu pijawki. Trzeba krew poruszyć. Jutro pan radca zdrow będzie. S. p. mój mąż przed samą śmiercią nie chciał pijawek. A kto wie, gdyby mu postawiono...

Burmistrzynie odeszła. Pan Telesfor pozostał sam. Znów jakaś zmora dławiąca przysiadła mu na piersiach. Poczł, że zachodził w nim jakaś niesamowita zmiana. Wstrząsały nim teraz dreszcze, a pot to zimny, to gorący oblewał jego ciało.

Ostatnim gościem dnia tego był woźny starostwa. Na pytania swe woźny nie otrzymywał odpowiedzi.

— Możeby księdza, panie radco, bo tu widzę źle...

Pan Telesfor, jakgdyby na chwilę znów oprzytomniał.

— Po księdza, powiadacie? Tak źle ze mną? Możeby przedtem po te pijawki...

Chciał jeszcze coś powiedzieć... Ale nie mógł widocznie, gdyż opadł bezwładnie na poduszki.

Woźny począł się niepokoić.

— Możeby jednak posłać, panie radco, po księdza?

Pan Telesfor ledwo dosłyszalnym głosem wyszeptał: „Do Kołomyi”.

Było to ostatnie życzenie s. p. Telesfora, urzędnika państwowego, któremu brakowało do emerytury cztery miesiące i dwanaście dni. Dr. Judym

Historja Krwawej N. P. R.

W odpowiedzi p. W. Wojewódzkiemu.

O roli N. P. R. w b. Kongresówce, — która obecnie przypięła sobie do boku dopisek: „Lewica“, pisano już. Cięży nad nią krwawe piętno bratobójcy. Zrosło się z nią i rdzawy plam krwi z czoła N. P. R-u nie zmaże nic i nikt.

Powstała N. P. R. z woli najczarniejszej reakcji. Powstała dlatego, że chciano zdusić ruch robotniczy rękoma robotników. Chciano z powstającego ruchu robotniczego — po rozbiciu go — uczynić powolne narzędzie reakcji. Bunt robotników przeciw strasznej nędzy, przeciw wyzyskowi, postanowiono zgniebić rękoma nieświadomych robotników, grupując ich w pseudo robotniczej organizacji, którą stworzyła polska reakcja i której nadano miano Narodowego Związku Robotniczego.

Z chwilą swego powstania N. Z. R. otaczana była czułą opieką kapitalistów i milczącym poparciem rosyjskich czynowników. I dopiero wówczas, gdy rewolucję we krwi zatopiono, gdy ze zorganizowanych szeregów proletariatu setki ludzi wyrwała szubienica, wówczas dopiero postanowiono rozpedzić N. Z. R., jako bandę zbytecznych lokajów. Tak państwo ciemnoty i wyzysku jak i też władze rosyjskie zapomniały o swej pieczy nad tymi murzynami, którzy dopomogli im do zgniebienia polskiego ruchu wyzwoleńczego, Rewolucji 1905 — 8 roku. Wtedy, jako już niepotrzebne, poczęto rozpędzać i rozwiązywać ich „blagonadziejne“ związki. Nie pomogło wówczas okazywanie krwią zlanymi rękami, ani też „zasługi“ w „uśmirenju“ Rewolucji.

Te ręce, krwią zavalane, te rdzawe plamy na obliczu N. P. R. pozostały do dziś dnia i one są ich linią politycznego postępowania.

I teraz, po dwudziestu kilku latach, — N. P. R.-Lewica chce nagwałt okłamać robotników, chce oczyścić się z przyschniętej do niej krwi, chce pokazać, choć raz, nareszcie, że czystą była i jest. Czynią to oni, N. P. R-owcy, w powieści pod tyt. „Bratobójcy“, czyni to ostatni numer „Pracy“.

Czynią to teraz, kiedy nowe kainowskie czyny, obok dawnych widnieją na czole N. P. R. Czynią to teraz, kiedy krew z przestrzelonej rany towarzysza Popińskiego, krew ofiar napadu na dzielnicę „Koziny“, wsiąka już w wysuszone u Was rdzawe plamy krwi z roku 1906 — 7.

Ile trzeba mieć tupetu, by mówić teraz o czystości N. P. R.

A czyni to organ N. P. R-u — „Praca“ — chce teraz po dwu-

dziesiątu kilku latach „ręce myć, suknie prać, aby krwi nie było znać“.

A artykuł ten podpisuje pan Waclaw Wojewódzki, były działacz Narodowej Demokracji, a obecnie szermierz nowej odmiany ende — sanacji.

On, intelektualista, nie podnosi głosu protestu wobec „wieści o Brześciu“. Włożył głowę pod poduszkę swego łoża. by nie

Ruch spółdzielczy

Spółdzielczość a wyniki wyborów.

Rezultaty ostatnich „wyborów“ są niewątpliwie specjalnie klęskowe z punktu widzenia interesów spółdzielczości.

Niezależnie bowiem od politycznego nastawienia przyszłej „większości“ sejmowej, trzeba stwierdzić, iż wielu wybitnych posłów z tej większości znanych jest ze swych anty-spółdzielczych poglądów i działalności. Zważmy tedy, iż wśród posłów B. B. będzie p. Hołyński, dyrektor „Lewjatanu“. Dalej przedstawiciele kupiectwa w osobach p. Wartalskiego (do niedawna dyrektora Stowarzyszenia Kupców Polskich) oraz p. Wislickiego, kierownika podobnego zrzeszenia kupiectwa żydowskiego.

W gronie małopolskich posłów i senatorów B. B. znajduje się także p. „Książę“ Lubomirski (nie należy go mieszać z „księciem“ Lubomirskim — senatorem BB. z Warszawy), jeden z przywódców ziemian w Małopolsce, członek austriackiej b. Izby „Panów“ z Wiednia; znalazł się tam również p. Laurysiewicz jeden z kierowników Urzędu Lewjatanu, koroną zaś tego agrarno-kapitalistycznego grona będzie p. Stecki, prezes Zw. Ziemiaków.

Czy w takim „towarzystwie“ można liczyć na jakąkolwiek przychylność ostatnio wybranego Sejmu do postulatów spółdzielczości?

Spółdzielczość domaga się reformy podatkowej, ale takiej, która odciążyła spółdzielczość od nadmiernego opodatkowania, obecnie kupiectwo zaś domaga się „zrównania“ spółdzielczości pod względem podatkowym z resztą handlu. A więc domaga się właściwie specjalnego uprzywilejowania kupiectwa, bowiem księgowość spółdzielni, instytucyj na zysk nieobciążonych, pozwala na pełny wymiar podatków, podczas gdy księgowość kupiectwa jest tak prowadzona, by wymiar podatków uniemożliwić. Kupiectwo domaga się różnych premij eksportowych, podczas gdy spółdzielczość w interesie krajowych spożywców przeciwstawia się tym premjom, powodującym niezasadzoną drożyznę przedmiotów pierwszej potrzeby.

Postulaty spółdzielczości, jak widzimy na tych kilku przykładach, są zupełnie sprzeczne z apetytami B. B. reprezentującego obecnie — pod względem gospodarczym — interesy kapitalistów, przedsiębiorców, kupców i ziemian. Na uboczu pozostawiamy umyślnie polityczne oblicze większości B. B. w Sejmie, też jaskrawo obrażające podstawy etyczne spółdzielczej ideologii. Jaki stąd wniosek? Organizacje spółdzielcze, pogłębiając świadomość swych członków, muszą się też przyczynić do składu najbliższego normalnego Sejmu, był on bardziej spółdzielczy.

słyszeć nic o tych „wieściach“. Myśli tylko, że artykułem swym oczyści N. P. R. wobec opinji, bo wygodniej mu krzyżeć o „czystości“ tej partji wtedy, gdy cała Polska jest przejęta grozą na wieść o nowych brudach.

On, inteligent, nie pisze nic — ani jego organ „Praca“ — o nędzy robotników łódzkich, masowo zwalnianych z fabryk. Nie piszą nic, bo ci, zwalnijący robotników, to ich przyjaciele polityczni.

On, Inżynier, nie pisze nic o tem, bo mu z tem wygodniej.

I. WIR

Konie

Podkowami po rękach, co pracy szukały po mózgu, co myśleć się ważyły, po oczach, co krzywdę widziały, po brzuchach z próżnymi kiszki, po płucach przeżartych gruźlicą, po piersi jeszcze krzyżającej: Pracy!!

Chleba!!
łamią, depcą, tratują,
gruchocą, miażdżą, tałbią
konie...

Łśniące buty policji
dobrze kierują niemi
a ręce w białych rękawiczkach
zgrabnie trzymają lejce;
kroko daremnie nie zrobią
dobrze podkute
dobrze żywione
dobrze ćwiczone
konie policji.

Sześć ciał zmiażdżonych leży na bruku;
nie poznasz żadnego;
z masy powstałi — masą się stali
ich imię: Robotnik!
ich nazwisko: Głodny!

Na wóz szuflami włożono miazgę
a tętent ciągnących koni
głucho dudnił po bruku;
przez szpary wozu kapął
krew robotnicza,
z końską zmieszana śliną.

A na tym samym bruku
więźniowie ciągnęli sznurami
ciężką brykę z węglami,
starzec popychał drzewo na wózku,
pies mleczarski skomlał pod brzemieniem,
wychudła szkapą stękała przy dyszlu,
bo mało jest koni,
a te, które są
dobrze podkute
dobrze żywione
dobrze ćwiczone
służą policji.

(Nowy Głos Przemyski)

Na ciernistą drogę...

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Toruniu skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia za udział w manifestacji wrzesniowej Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu tow. Wiljam Blum: tow. Blum liczy dzisiaj lat 28, należy do Partji jeszcze z przed Niepodległości; jako młodzieńki chłopak, przekradł się na jesieni r. 1918 przez Poznań do Leszna, by wstąpić do oddziału powstańczego; był ramy ciężko w bitwie pod Krocim; po wyjściu ze szpitala otrzymał, wróciwszy niezwłocznie do szeregów, odznakę za waleczność przy oswobodzeniu Poznania.

* * *

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Toruniu skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia za udział w manifestacji wrzesniowej Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu tow. Franciszek Kopyciński, tow. Kopyciński długoletni działacz robotniczy, zawsze wierny Czerwonemu Sztandarowi, odznaczony był dwukrotnie krzyżem zasługi za udział w powstaniu wielkopolskim i za odniesione wtedy ciężkie rany. Po ogłoszeniu wyroku powiedział do współoskarżonych ciesz się; że idziecie proć dźić dalej to, cośmy wspólnie zaczęli; wytrwajcie do zobaczenia!

* * *

Rodziny obu skazańców znajdują się pod opieką proletariatu polskiego.
A Wam, przyjaciele, odpowiadamy
Do zobaczenia!

„Oszczędności“ kosztem bezrobotnych.

Jak długo istnieje w Polsce ustawa o zabezpieczeniu bezrobotnych, rok rocznie Fundusz Bezrobocia przedstawiał Ministrowi Pracy wniosek zawieszenia sezonu martwego wobec robotników sezonowych; wniosek ten dotychczas nigdy nie był odrzucony.

Rozumiano doskonale, że w stosunkach tego rodzaju, kiedy robotnicy sezonowi zarabiają bardzo niewiele i nie mogą porobić żadnych oszczędności na okres zimowy — konieczne jest wyzyskanie artykułu 5 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i danie możności robotnikom s zonowym w korzystania z zasiłków w okresie zimowym.

Zawieszono sezon martwy nawet w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej w latach 1927-28.

Obecnie, po „zwycięstwie“ politycznym sanacji, w przededniu zimy, zanosi się na to, że sezon martwy nie zostanie uchylony...

Robotnicy budowlani i inni robotnicy sezonowi jak ceglarze, robotnicy transportowi i t.p. — mniej pracowali w roku 1930, i znacznie mniej zarabiali skutkiem tego, niż w latach ubiegłych. Sprawili to bezlitosny kryzys. Po takim roku pół głodowania sezon martwy, biorąc pod uwagę potrzeby ludzkie, należałoby za wszelką cenę uchylić.

Niestety, dziś się robi „oszczędności“ właśnie na najbardziej dotkniętych skutkami kryzysu robotnikach, nie robiąc żadnych oszczędności w jakiegokolwiek innej dziedzinie np. w wydatkach na policję, wojsko, administrację i t. p.

W niektórych Zarządach Obwodowych Funduszu Bezrobocia przez reprezentantów Klasowych Związków Zawodowych stawiane były wnioski o uchylenie sezonu martwego. Wnioski te jednak upadły, skutkiem odmowy ze strony przedstawicieli Lewiatana i urzędników.

Przychodzący do Urzędów Pośrednictwa Pracy robotnicy budowlani i inni robotnicy sezonowi otrzymują krótką i bezlitosną odprawę: zasiłki jako robotnik sezonowy nie dostaniecie“. Zrozpaczeni ludzie odchodzą nie wiedząc co czynić, aby utrzymać siebie i rodziny.

Cóż to obchodzi władze? Obecnie mają prawo do życia tylko ci, którzy „umieją pływać“, jak to powiedziano kiedyś w pewnym wywiadzie!

Jakkolwiek bądź jest przedstawiciele robotników w Zarz. Głównym Funduszu Bezrobocia muszą bezwzględnie domagać się zniesienia sezonu martwego, organizacje zawodowe i polityczne zaś muszą poinformować robotników jak to się zajmują ich sprawami, w myśl zaleceń Lewiatana, po przez „oszczędności“ na głodzących z głodu, — obecne władze naszego Państwa.

A. Z

Haracz powyborczy

Wczoraj rozdano posłom druk sejmowy, zawierający dwa projekty ustaw, a mianowicie o monopoli zapalczanym i o 6 i pół procentowej pożyczce zagranicznej.

Zanim omówimy szczegółowo warunki dzierżawy monopoli, musimy z naciskiem podnieść, iż niezależnie od podniesienia zapalek o 122.60 na skrzyni, co wyniesie 2 i pół grosza, a właściwie 3 grosze na pudełku, rząd robi prezent zagranicznym kapitalistom w postaci około 5 milionów złotych rocznie, które stale będą wpływać z kraju.

Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że haracz ten padnie ciężarem na najszersze warstwy ludności. Jeżeli bowiem przyjąć za normę, że rodzina robotnicza zużywa tylko 1 pudełko zapalek dziennie, co jest bardzo skromnie policzone, to haracz ten wynosi około 1 złotego miesięcznie od rodziny, czyli po 11 złotych rocznie.

Ten nowy podatek społeczeństwo zapłaci za to, że nazajutrz po „zwycięstwie“ „jedynki“, potrzebna była sferom rządzącym reklama w postaci byle jakiej pożyczki, aby tylko móc pochwalić się: Oto patrzcie, zaledwie zwyciężyliśmy, a już pieniądze lecą do nas drzwiami i oknami, jak cholera!

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że żaden z dotychczasowych sejmów na takie obciążenie ludności nie zgodziłby się, a przedewszystkiem nie zgodziłby się na coroczne darowanie zagranicznym kapitalistom prezentu z kieszeni spożywców w wysokości 5 milionów złotych.

Błogosławione skutki zwycięstwa wyborczego „jedynki“ już się przejawiają.

Piłsudski o Górnym Śląsku.

„Kurjer Poznański“ donosi z Katowic pod datą 17 bm.: W swoim czasie głośna była sprawa Ful, zasądzonego na sześć miesięcy więzienia za rzekome powiedzenie na wiecu przedwyborczym do drugiego Sejmu śląskiego w maju r. b.: „Gdyśmy walczyli o przyłączenie Górnego Śląska do Polski p. Piłsudski stał pod pomnikiem Katarzyny“.

Na dzisiejszej rozprawie p. Ful zaprzeczył, jakoby to powiedział, a przyznał się jedynie, że m. in. twierdził: „Gdyśmy walczyli o przyłączenie Śląska do Polski, p. Piłsudskiemu nawet się o tem nie śniło“. Dalej zaś p. Ful, który jest zwolennikiem obozu Korfanteo, wyjaśnił, że do tego powiedzenia miał prawo, gdyż delegacji polskiej, — przybyłej w roku 1921 do p. Piłsudskiego w celu uzyskania pomocy dla powstania górnośląskiego, a składającej się z uczestników tegoż powstania, p. Pił-

sudski oświadczył: „Śląska się wam zachciewa. To stara kolonia niemiecka, to jest niemożliwe... Na okoliczność tę p. Ful podał szereg świadków, uczestników tej delegacji, między innymi dyrygenta chórów śpiewackich p. Lewandowskiego, sen. Sosińskiego i p. Masnego.

P. Lewandowski między innymi zeznał, że delegację Śląska Piłsudski wówczas przyjął bardzo niechętnie i chłodno w pokoju bilardowym Belwederu i że słowa powyższe wypowiedział. Gdy mu jeden z delegatów zwrócił uwagę na masowe morderstwa, popełniane przez orgeszowców na Śląsku na ludności polskiej, p. Piłsudski odpowiedział: „O, panowie, w moim życiu widziałem już więcej“. Również i inni świadkowie, m. innymi senator Sosiński, potwierdzili zeznania p. Lewandowskiego. Wobec tego sąd uwolnił p. Fule od winy i kary.

Z powodzi spraw prasowych „ŁODZIANINA”.

Ostatnie dni przyniosły znów rozstrzygnięcia pięciu spraw prasowych „Łodzianina”.

Nie jest to ostatnie pociągnięcie „Łodzianina” przed kratki sądowe, gdyż każda konfiskata pociąga za sobą w konsekwencji rozprawę sądową. A ile tych konfiskat jest — widzą nasi Czytelnicy z niezadrukowanych stron „Łodzianina”, które stale spotykają.

W piątek, dnia 12 b. m. w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa sądowa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Łodzianina” tow. Al. Nowakowskiemu z powodu zamieszczenia w „Łodzianinie” z dnia 5 lipca 1930 roku artykułu p. t. „Pijany strzelec pan Fornalski z Konstancynowa”.

Przewodniczył p. sędzia Kozłowski. W imieniu oskarżyciela prywatnego występował adwokat p. B. Fichna, bronił mec. tow. R. Kempner.

Do sprawy wezwano sześciu świadków, w tem trzech ze strony oskarżenia i trzech ze strony obrony, w osobach ławnika Magistratu m. Konstancynowa i członka Stow. Robotników Chrześcijańskich oraz dwóch członków Rady Miejskiej m. Konstancynowa.

Sprawa przedstawiła się nadzwyczaj interesująco, gdyż p. Fichna twierdził, że „Łodzianin” podał wiadomości nieprawdziwe, świadkowie obrony zaś stwierdzili, że zarzuty postawione w „Łodzianinie” są prawdziwe, z wyjątkiem zarzutu, że pan „Fornalski obowiązki kierownika Kasy Chorych m. Konstancynowa spełnia „na wesoło” i bardzo często urzęduje w stanie nietrzeźwym”, gdyż nie mając nic do czynienia z Kasą Chorych — nie widzieli pana Fornalskiego podczas urzędowania. To jednak, co słyszeli z różnych opowiadań, mogło dać podstawę do twierdzenia, że dane, zawarte w artykule, są ściśle.

Pan Fichna starał się dowieść, że wystąpienie „Łodzianina” przeciw jego klientowi miało na celu zdyskredytowanie go ze względów politycznych, gdyż jest on naszym przeciwnikiem politycznym i wcale się z tem nie kryje, a przeciw „Łodzianin” i P. P. S. nie przebiera w środkach w zwalczaniu swoich przeciwników.

Tow. Nowakowski wyjaśnił, że według otrzymanych przez nas informacji, postępowanie p. Fornalskiego zasługiwało na jaknajstrzejsze napiętnowanie i było tylko spełnieniem obowiązku dziennikarskiego, a nie zwalczaniem za pomocą nieprawdziwych wiadomości przeciwnika politycznego, a w razie stwierdzenia, że podane informacje były nieprawdziwe, gotowi jesteśmy zawsze podać sprostowanie.

Mec. Kempner w swem przemówieniu świetnie zobrazował trudną działalność „Łodzianina” w obecnych czasach i poruszył kilka momentów politycznych.

Między innymi podkreślił, że „Łodzianin” i P. P. S. ma daleko ważniejsze zadanie do spełnienia niż interesowanie się życiem prywatnym jakiegoś tam pana Fornalskiego, jeżeli jednak ten pan wysuwa się na arenę życia publicznego, to z tą chwilą poddaje się go niejako prześwietleniu, roentgenizacji wszechstronnej, czy czasem nie popełniono pomyłki powierzając mu mandat czy to przedstawiciela miasta, czy innej jakiej odpowiedzialnej placówki, tymbardziej, że przeciw p. F. chciał zostać ławnikiem Magistratu m. Konstancynowa.

Wobec tego, że roentgenizacja ta wypadła niezbyt korzystnie, słusznie postąpił p. F., składając mandat radnego.

W końcu swego przemówienia mec. Kempner, powołując się na zeznania świadków, które w zupełności potwierdziły treść artykułu, prosił o uniewinnienie tow. Nowakowskiego.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Łodzianina” na dwa tygodnie aresztu i na zapłacenie 5 zł opłat sądowych.

Należy podkreślić, że jeśli się weźmie pod uwagę, że sprawa sądzona była z art. 533 k. k. który przewiduje daleko ostrzejsze kary, to jednak trzeba stwierdzić, że przebieg sprawy nie przysporzył laurów p. F.

Tow. Now. opierając się na zeznaniach świadków zapowiedział apelację.

W piątek, dnia 19 b. m. w Sądzie powiatowym odbyła się rozprawa przeciw tow. Nowakowskiemu, z powodu zamieszczenia w Dodatku Nadzwyczajnym „Łodzianina” z dnia 18 marca 1930 roku wiadomości, cmawiających szafowanie funduszy mi publicznymi przez Rząd.

Bronił adwokat tow. K. Hartman, wykazując, że „Łodzianin” podał jedynie sprawozdania z posiedzeń Sejmowych, które zresztą znane są ogólnie.

Jako świadka powołano tow. Wacława Birenfeld-Poleckiego.

Sąd w osobie p. sędziego Semadeniego wydał wyrok, uniewinniający tow. Nowakowskiego na zasadzie art. 23 Konstytucji, zaliczając kosztą prowadzenia sprawy na rachunek Państwa.

W sobotę, dnia 20 odbył się w Sądzie powiatowym dwie rozprawy sądowe przeciw tow. Nowakowskiemu, z których jedna z powodu zamieszczenia w numerze 13 „Łodzianina” artykułu, omawiającego złożone w swoim czasie votum nieufności dla ministra Prystora, została odroczone celem uzyskania z kancelarii sejmowej odpisu odnośnej uchwały, w drugiej zaś z powodu zamieszczenia w nrze 38 „Łodzianina” z dnia 13 września uchwały Rady Miejskiej m. Łodzi, dotyczącej wypadków brzeskich i sytuacji w kraju, za podawanie jakoby fałszywych a mogących wywołać niepokój publiczny wiadomości

że w kraju panuje dyktatu, ratow. Now. skazany został na sto zł. grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 2 tygodnie aresztu i 15 zł. opłat sądowych.

W zastępstwie adwokata R. Kempnera bronił a. adwok. p. Rabinowicz, sędził p. sędzia Maj.

W poniedziałek, dnia 22 b. m. rozpatrywana była w Sądzie powiatowym sprawa przeciw tow. Nowakowskiemu skierowana przez p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi z powodu wydania w marcu r. b. przez Ł. O. K. R.

P. P. S. odezwy do ogółu mieszkańców m. Łodzi. Wobec tego, że sprawę podciągnięto pod art. 132 kodeksu karnego, który przewiduje karę do trzech lat twierdzy, przeto Sąd powiatowy uznał się za niekompetentny do rozpatrzenia jej i skierował ponownie do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Bronił adwokat Jerzy Fryde.

Ta krótka „wiązanka” wystarczy chyba na razie na upominek gwiazdkowy dla pisma robotniczego w Polsce... konstytucyjnej i demokratycznej..

„Żelazna stopa” — Widzewskiej Manufaktury.

Kiedy Kacyk z Widzewa nauczy się szanować prawa?

Jak traktowani są robotnicy w zakładach Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej społeczeństwo nasze dobrze wie. Robotnicy zarabiający po kilka złotych tygodniowo, nie należą do wyjątków. Wydalanie robotników z przyczyn błahych jest na porządku dziennym. Darmowa praca uczniów w warsztatach mechanicznych nie jest dla nikogo tajemnicą. I mimo to wszystkie apetyty panów Konów nie zostały zaspokojone.

Ostatnio robotnikom, pracującym dwa lub trzy dni w tygodniu i zarabiającym od 8—18 złotych tygodniowo, nie wypłacono tych zarobków, które raczej zasilkami nazwać można. Administracja fabryczna stała się tłomaczyła, że nie posiada pieniędzy. Lecz, aby okazać się „wspaniałomyślną” w stosunku do głodujących robotników, wybudowano olbrzymi konsum, a robotnikom wydano książeczki, na które mogli nabywać artykuły spożywcze i inne towary.

Zarówno wstrzymywanie wypłaty zarobków robotniczych jak i wypłacanie takich bonami żywnościowymi lub jakimikolwiek towarami jest wzbronione ustawowo art. 22 i 32 rozp. Prezydenta o umowie o pracę robotników. Jednakże nie na tem jeszcze koniec, gdyż obecnie wezwano do kantoru robotników i oświadczono im, że o ile zgodzą się na wypłacanie zarobków w 70 proc. żywnością i innymi towarami, nabywanymi w konsumie, to wówczas pracować będą pełne sześć dni w ty-

godniu. W przeciwnym razie praca trwać będzie 2, a może 1 dzień w tygodniu.

Jest to szczyt bezczelności i nagrawania się z obowiązujących praw i ustaw w Polsce przez widzewskich władców. Wobec tego, że mimo energicznego i bezwzględniego sprzeciwu ze strony Obwodowego Inspektora Pracy p. Kakowskiego przeciw wypłacaniu zarobków robotniczych towarami, firma stanowiska nie zmieniła. Przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókienniczego tow. Walczak, interwenjował w tej sprawie u Okręgowego Inspektora Pracy, domagając się wydania bezwzględniego zakazu zmuszania robotników do pracy za żywność i różne towary, oraz pociągnięcia administracji fabrycznej do surowej odpowiedzialności za gwałcenie obowiązujących ustaw.

Okręgowy Inspektor Pracy p. Wojtkiewicz przyrzekł uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby robotnikom zapewnić warunki pracy zgodne z istniejącymi przepisami prawnymi. Ale czy to uczyni?

Podajemy tą drogą to niesłychane postępowanie administracji Widzewskiej Manuf. Bawełn. do wiadomości pp. Ministra Pracy i Op. Sp., Ministra Przemysłu i Handlu, oraz Ministra Sprawiedliwości.

Czas najwyższy, aby kacyków z Widzewa nauczyć poszanowania prawa.

Badania nad budżetem pracowniczym

Z ogłoszonych obecnie budżetów do mówych pracowników niemieckich wynika, że rodzina pracownicza w Niemczech ma przeciętny miesięczny dochód w kwocie 272 marek niemieckich.

Przeprowadzone w tym samym czasie badania w Polsce nad budżetem pracowniczym podają, że przeciętny dochód miesięczny rodziny pracowniczej u nas wynosi 258 złotych.

Ponieważ marka niemiecka równa się 2,12 zł. przeto jasnym jest, że zarobki w Niemczech są o przeszło 130 procent wyższe.

Skąd to pochodzi? Oczywiście stąd, że klasa pracująca w Niemczech jest o wiele lepiej zorganizowana, niema tego szalonego rozbitcia wśród niej co u nas, a wszędzie uświadomienie jest o wielu większe u naszych sąsiadów.

Z życia partji.

PODZIĘKOWANIE.

Za głębokie współczucie od ogółu członków Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, wyrażone w piśmie dnia 28 listopada 1930 roku, z powodu zdemolowania lokalu przez bandytów wynajętych ze strony zbiorowego obozu sanacyjnego, serdeczne swe podziękowanie w imieniu wszystkich członków dzielnicy wyraża Komitet P.P.S. dzielnicy „Koziny”

Dzielnica „Księży Młyn”

Komitet dzielnicy Księży Młyn niniejszym powiadamia wszystkich członków

GDZIE SIĘ ZAPODZIAŁ?

- Gdzie utonął honor oficerski?
- W wychodku pewnej twierdzy.
- Lecz oczywiście nie wszystkich.

POMAGA BRATU.

Posel Jan Piłsudski zakłada towarzystwo dobroczynne pod nazwą „Bratnia pomoc”.

NAZWA ŻYDOWSKIEGO „CADYKA”.

Dotychczas żydowskiego cudotwórcę tak zwanego „cadyka” żydzi zwali „Rebe”. Obecnie, po przystąpieniu chasydów do sanacji, cadyka będą nazywali „Re-bebe”.

Z „Cyrulika Warszawskiego”.

DWA JĘZYKI.

W dzisiejszych czasach mamy do czynienia z drabami niedostępnymi żadnym argumentem opartym na logice, etyce, pojęciach prawnych i poczuciu przyzwoitości. Do przekonania mogą im trafić tylko dwa argumenty: takiemu bebesynowi trzeba dać w łapę albo w mordę. Czego innego on nie rozumie. A my im cytujemy paragrafy. To tak, jakgdybyśmy włamywaczowi persfadowali paragrafami, że rozpruwanie kas jest rzeczą nieprzyzwoitą. Mówimy dwoma różnymi językami i nie rozumiemy się wzajem.

DOBRY HUMOR.

Od czego właściwie zależy dobry humor u człowieka?

Na pytanie to o tyle trudno dać odpowiedź jednym słowem lub krótkim zdaniem, że przyczyn wywołujących dobry humor jest co najmniej tysiąc jedena.

W dobrym humorze będzie prokurator, gdy sędzi, że udał mu się dobry dowcip w towarzystwie.

W dobrym humorze będzie cenzor, któremu uda się skonfiskować bez powodu dziennik, a mimo to znaleźć powód.

W dobrym humorze jest ten, któremu zapomniano doręczyć w 3-dniowym terminie weksel zaprotestowany bo wie, że teraz ma czas zapłacić go za rok.

W dobrym humorze jest kandydat na posła z jedyńki urodzony w Sosnowcu, postawiony na liście np. w Lidzie, gdzie nigdy w swoim życiu nie był, a przeciw został wybrany jako... zbawca ojczyzny.

No, i czyż można dać jakąś ogólną receptę na to, kiedy i z jakiego powodu może być człowiek w dobrym humorze?

CO MÓWIĄ NAZWISKA POSŁÓW?

— Że BB ma jednego Pewnego, a chadecja jednego Pobożnego.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie: dlaczego zostali usunięci ministrowie Kwiatkowski i Staniewicz?

Odpowiedź: za dużo umieli, za mało milczeli, za dużo pracowali, za mało słuchali.

Humor i satyra.

Poniższe drobne przedruki z „Cyrulika Warszawskiego” świadczą, że to sanacyjne źródło humoru uległo ponownemu ochłodzeniu:

Z powodu odesłania orderu przez senatora Limanowskiego, kancelarja p. Prezydenta, na wzór niektórych warszawskich cukierni, umieściła na odwrocie orderów napis:

„Zwrotów nie przyjmujemy!”

* * *

Jeden z nowych ministrów był cudownym dzieckiem, bo jak miał cztery lata, to miał taki rozum jak dziś.

OMYŁKA W DRUKU

Ministerstwo Reform Dolnych.

* * *

Ten kto w państwie gwałci prawo, Wielką czyni zbrodnię — Co okrywa kraj niesławę, iż się w państwie gwałci prawo...

Więc powinien zginąć krwawo i jak zbój niezgodnie — ten, kto w państwie gwałci prawo wielką czyni zbrodnię.

* * *

Im więcej zakazów w państwie tem oszustwa więcej, pełny kielich przy pijanistwie każdy nowy zakaz w państwie...

Stąd gałganstwo na gałganstwie, złodziejstw sto tysięcy — im więcej zakazów w państwie, tem oszustwa więcej.

Aforyzmy wschodnie.

i członkinie, iż w dniu 20 grudnia r. b. o godz. 6 ej wiecz. odbędzie się walne doroczne zebranie w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej 2.

Na porządku dziennym wybór nowego komitetu

Obecność wszystkich tow. tow. konieczna.

Komitet.

Hocki-klocki.

W OKRESIE MILITARYZOWANIA

MINISTERSTW.

Podobno po zaprzysiężeniu gabinetu jeden z dawniejszych ministrów pyta profesora Kozłowskiego:

— A czym pan kolega jest w „cywilu”.

NOWE MINISTERSTWO?

Wobec objęcia przez ministra Prystora ministerstwa przemysłu i handlu zachodzi konieczność stworzenia Ministerstwa opieki nad przemysłem i handlem.

ZMIANA NAZWISKA.

B. wiceminister Bronisław Pieracki z chwilą objęcia teki wicepremiera zmienił swe imię i nazwisko na „Broni-Sławek Po-Pieracki”.

ODPOCZYNEK POOBIEDNI

Wobec spodziewanego spokojnego przebiegu sejmowej sesji budżetowej — nazwa jej ma być zmieniona na „sejsta budżetowa” (t. zn. spokojne trawienie obiadku — przyp. zecera)

W dniu 10 grudnia zmarł, przeżywszy lat 63,

ś. † p.

Koman Stanisław

pracownik Wydziału Oświaty i Kultury

Cześć Jego Pamięci

Magistrat m. Łodzi

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Łodzi niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskrytem z dnia 29 listopada 1930 r. Nr. SF. 3537/1 zatwierdziło uchwalone przez Radę Miejską w dniu 25 września 1930 roku stawki komunalnego dodatku do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych na rok 1931 w wysokości następującej:

- 75 procent opłaty państwowej od patentu na wyrób trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych;
- 150 procent opłaty państwowej od patentu na sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych.

Łódź, dnia 17 grudnia 1930 roku.

Magistrat m. Łodzi.

Przewodniczący Wydziału Podatkowego:

(—) L. KUK

Wice-Prezydent:

(—) ST. RAPALSKI

Kursy Handlowe I. MANTINBANDA

w Łodzi, ul. Przejazd № 12. Telef. 157-91.

Zawiadamiam, że wykłady w następnym półroczu kursów Półrocznych rozpoczną się 15 stycznia 1931 roku o godzinie 6 wieczorem.

Zapisy przyjmuje Kancelaria Kursów codziennie od godziny 11 do 1 p. p. i od godziny 4 do 8 wieczór.

Kierownik kursów I. MANTINBAND.

Pracownia Ubiorów Męskich

C. Nowicki i W. Ramecki

Ulica 28 p. Strz. Kaniowskich 15, m. 18.

Wykonanie solidne i tanie.

Dla towarzyszy udogodnienia.

Dr. KLINGER

Choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi w wydziale
Przyjmuje od 11-1 i od 6-8 wiecz., w niedziele
święta od 10-12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)



Ceny mięso znacznie. W soboty od g. 2 do 4-ej po poł. i w niedziele od g. 12 do 3 po poł. wszystkie mięsa po 75 i 1 zł.

Dzisiaj i dni następnych!

Wielki świąteczny program!

Przebojowy film pod tytułem

Prawo do miłości

przepiękny romans filmowy z życia powojennych małżeństw

W roli głównej **EWELINA HOLT i IGO SYM**

Wkrótce otwarcie kina dźwiękowego wspaniałym filmem dźwiękowym

Wspaniała ilustracja muz. wielkiej orkiestry symf. pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 2-ej, w niedziele o godz. 12-e ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

OGŁOSZENIE.

„Magistrat m. Łodzi reflektuje na kupno terenu o pokładzie żwirowym, położonego w obrębie m. Łodzi, wzgl. poza miastem, lecz nie dalej, jak 5 km. od granic miasta.

Oferty opieczątowane i zalakowane z podaniem miejsca, powierzchni, głębokości pokładu żwirowego, próbka żwiru oraz cena należy składać w Wydziale Budownictwa, Pl. Wolności 14, III piętro, pokój Nr. 41, do godziny 12-ej dnia 15 stycznia 1931 roku“.

Magistrat m. Łodzi

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527) Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 21 sierpnia 1930 roku, o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 607 i Nr. 60 poz. 486). Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 roku oraz na opinii, Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1930 roku, niniejszym podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 1262 z dnia 11 grudnia 1930 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe)

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w det.

1. wieprzowina	zł. 2,00	18. baleron gotowany	zł. 5,80
2. „ bez dokładki	„ 2,60	19. „ surowy	„ 4,05
3. schab i baleron	„ 3,20	20. boczek surowy	„ 3,65
4. słonina	„ 2,80	21. „ gotowany	„ 3,75
5. sadło	„ 2,80	22. szmalc	„ 3,30
6. salceson	„ 2,80	23. słonina paprykowana	„ 3,70
7. kiełbasa krajana	„ 2,80	24. siekane	do umowy
8. „ serdelowa	„ 2,80	25. poledwica sur. wędz.	„ 5,90
9. „ paszтетowa	„ 3,70	26. kiełbasa surowa	do umowy
10. serdelki	„ 3,85	27. rolada	„ 3,70
11. podgarłana	„ 1,90	28. kiełbasa sucha	„ 4,40
12. czarna	„ 1,90	29. salami	„ 6,30
13. kaszanka	„ 1,10	30. parówki	„ 4,30
14. krakowska	„ 3,70	31. kiełbasa sucha polska	„ 4,90
15. szynka gotowana	„ 5,80	32. „ „ mosk.	„ 4,90
16. „ sur. wędzona	„ 3,30	33. „ „ myśliwska	„ 6,20
17. „ bez kości	„ 3,60	34. salami miękkie	„ 4,30

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 klg.:

W hurcie.

W detalu.

1. wołowina normalna I gat.	zł. 2,13	1. wołowina norm. I gat.	zł. 2,40
2. wołowina normalna II gat.	zł. 1,73	2. wołowina norm. II gat.	zł. 2,—
3. wołowina koszerna I gat.	zł. 3,—	3. wołowina koszerna I gat.	zł. 3,45
4. wołowina koszerna II gat.	zł. 2,34	4. wołowina koszerna II gat.	zł. 2,80
5. cielęcina normalna	zł. 2,38	5. cielęcina normalna	zł. 2,70
6. cielęcina koszerna	zł. 2,48	6. cielęcina koszerna	zł. 2,90
7. baranina normalna	zł. 2,58	7. baranina normalna	zł. 2,95
8. baranina koszerna	zł. 3,05	8. baranina koszerna	zł. 3,45
		9. wołow. norm I gat. bez kości	zł. 3,05
		10. wołow. norm. II gat. bez kości	zł. 2,45
		11. poledwica wołowa	zł. 3,50

Na wyroby masarskie koszernne za 1 klg. w detalu.:

1. kiełbasa „salami“ I gat.	zł. 8,45	6. kiełbasa gęsia II gat.	zł. 5,75
2. kiełbasa „salami“ II gat.	zł. 6,65	7. wędlina rozmaiteści	zł. 9,30
3. kiełbasa wrocławska I gat.	zł. 5,10	8. kiełbaski wiedeńskie I gat.	zł. 6,45
4. kiełbasa wrocławska II gat.	zł. 3,80	9. wątróbiana	zł. 5,40
5. kiełbasa gęsia I gat.	zł. 6,65	10. sucha eksportowa	zł. 8,95

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I Instancji według art. 4 i 5 wyżej zacytowanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 15 grudnia 1930 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi

(—) St. Rapalski.

Teatr Świetlny PRZEDWIOŚNIE

ul. Żeromskiego 74/76.

CENY MIEJSC PODW.: I — 1,25 zł., II — 90 gr., III — 60 gr.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9 i 16.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Wielki świąteczny program!

Najpotężniejszy film świata, wykonany przez Michała Kertesa za sumę 2.000.000 dolarów p. t.

ARKA NOEGO

W rolach głównych GEORGE O'BRIEN bohater „Wschodu Słońca“ i DOLORES COSTELLO bohaterka „Bestji Morskiej“ w wielkich podwójnych kreacjach epoki współczesnej i biblijnej. Nie widziane dotychczas potężne sceny biblijnego potopu, mroźne krew w żylach.

W sobotę, i w niedzielę, bież. mies. PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dor. 50 gr.

Wielki świąteczny program!

NASTĘPNY PROGRAM:

Kobieta nie do małżeństwa

W roli głównej: ANITA PAGE.

Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dor. 50 gr.

Kino - Teatr Spółdzielni Sienkiewicza 40.

Dzisiaj i dni następnych. Program świąteczny.

Ceny miejsc: na pierwszy seans po 60 groszy na pozostałe od 75 groszy do 1,30.

Wielki szlagierowy film p. t.

W roli głównej: ulubienica

„WENUS“

KONSTANCJA TALMAGDE

Wielki szlagierowy film p. t.

NASTĘPNY PROGRAM:

Po raz pierwszy w Łodzi!!!

KOBIETA

W roli gł.: Norma Talmagde

CENY OGŁOSZEN: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1,50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zaginionych dokumentach z wyraz 5 groszy. Zwyczajnie Za 1 milimetr jednolamowy: 15 groszy (str. 8 lamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-lamowa). Zamiejscowe: o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI

Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Borof.